Redakcya i Administracya: Lwów, ul. Sykstuska l. 19-21. Adres dla tel.: Sera—Lwów.

Telefon Redakcyi nr. 85. Telefon Administracyi nr. 1201.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi dwa razy dziennie: o godzinie 6-tej rano („Gazeta Poranna“). i o godzinie 2 popołudniu.

Ceny prenumeraty: Abonament miesięczny we Lwowie za oba wydania gazety 2 korony.

Za codzienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy

Z przesyłką pocztową w kraju i monarchii:

	z jednorazową		z dwukrotną
miesięcznie	2 K 50 h.	z dwukrotną	3 K — h.
kwartalnie	7 „ 50 „	wysyłką	9 „ — „
rocznie	30 „ — „	pocztową	36 „ — „

W Niemczech miesięcznie . . . . . 4 K — h.
W innych państwach Zw. p. miesięcznie 5 „ — „

Ceny ogłoszeń: Za wiersz jednoszpaltowy petitowy lub jego miejsce 24 hal. Nadesłane za wiersz petitowy lub jego miejsce 80 hal. Po kronice wiersz 2 kor. Nekrologia za wiersz petitowy 60 hal. — Drobne ogłoszenia po 6 hal. za wyraz, wyrazy tłustemi czcionkami liczą się podwójnie. — Numer pojedynczy we Lwowie 4 hal., na prowincyi 8 hal.

Nr. 404. Lwów, środa 29. listopada 1911. Rok 1.

Czas odnowić przedpłatę na grudzień.

Przedpłata wynosi z przesyłką 1-razową 2-krotną
za grudzień 2·50 3·—

Wszyscy nowo przybywający prenumeratorzy otrzymają bezpłatnie początek powieści znakomitego pisarza, St. Przybyszewskiego, p. t. „MOCNY CZŁOWIEK“.

Ostatnie wiadomości

Sprawy wewnętrzne.

Izba posłów.

Kalendarzyk prac — stworzenie większości.

Wiedeń. (Tel. wł.) Ponieważ porządek dzienny wczorajszego posiedzenia Izby posłów został wyczerpany wskutek odesłania większej ilości przedłożeń do komisyi, zajmie się Izba obecnie kilku mniejszemi sprawami, aż do ukończenia sprawozdania komisyi budżetowej, która zajmie kilka posiedzeń plenum Izby.

Jutro nie odbędzie się posiedzenie Izby; cały jutrzejszy dzień będzie poświęcony obradom komisyi budżetowej.

Wiedeń. (Tel. wł.) W niektórych kołach parlamentarnych panuje przekonanie, że Izba rozpocznie w piątek pierwsze czytanie ustawy urzędniczej, którą rząd dziś Izbie przedłoży.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dr. Sylwester podejmie jutro tj. w czwartek dalszy ciąg konferencyi z kierownikami stronnictw parlamentarnych celem zapewnienia parlamentowi zdolności do pracy.

Walka z drożyzną.

Wiedeń. (TBK.). Komisya drożyźniana przyjęła wnioski w sprawie zniżek taryfowych dla mleka.

Wiedeń. (TBK.). Subkomitet kom. dla spraw urzędn. przyjął jednogłośnie wnioski w sprawie poprawy bytu poczmistrzów i listonoszów wiejskich, dalej wnioski w sprawie uregulowania stosunków oficyantów pocztowych, w sprawie zrównania płac oficyantek i aspirantek pocztowych z płacami oficyantów i aspirantów, w końcu, by mający być urzędnikom przyznany dodatek drożyźniany, dotyczył także poczmistrzów i oficyantów pocztowych.

Wiedeń. (TBK.). Subkomitet komisyi drożyźnianej dla kwestyi mieszkaniowej przyjął przedłożenie rządowe w sprawie podatku domowego dla budowli nowych i przebudowanych, zgodnie z referatem p. dr. Adolfa Grossa z nieznacznemi zmianami. P. A. Grossa wybrano referentem na pełną komisyę.

Ugoda czesko-niemiecka.

Konferencye wiedeńskie.

Wiedeń. (Tel. wł.). Dziś po południu odbędzie się pierwsza konferencya czesko-niemiecka w ministerstwie spraw wewnętrznych pod przewodnictwem min. Heinolda. Narady te dotyczyć będą kwestyi językowej w sądach czeskich.

Obie strony delegowały po 8 mężów zaufania, którzy wybrali znów subkomitety po 3, celem przygotowania materyału. Dziś odbędzie się posiedzenie tego subkomitetu. Ze strony czeskiej zasiadają w nim pp.: Pacak, Buquoi, Svicha; z Niemców pp.: Herold, Lodgeman i Roller. Prócz tego brać będą w obradach udział ze szlachty konserwatywnej Clam Martinitz, z konstytucyjnej Baernreither.

Program grudniowy Izby.

Wiedeń. (Tel. wł.) Jutro odbędzie się ponowna konferencya zastępców stronnictw u prezydenta Izby Sylwestra, na której zostanie prawdopodobnie wybrany konwent seniorów i zapadnie decyzya co do dalszego programu prac.

Wszystkie większe stronnictwa życzą sobie, by przed świętami, oprócz prowizoryum budżetowego i wyboru delegacyi załatwiono także ustawę urzędniczą i pozostające z nią w związku przedłożenia podatkowe.

Ustawy urzędnicze.

Wiedeń. (Tel. wł.) Wczoraj późnym wieczorem odbyła się Rada ministeryalna, która ostatecznie zredagowała elaborat o nowej ustawie urzędniczej. Nie jest jeszcze wiadome, czy przedłożenie to będzie dziś wniesionem w Izbie. Oprócz tej ustawy wypracuje rząd 2 przedłożenia mianowicie pierwsze o pragmatyce dla urzędników sędziowskich, drugie zaś w sprawie regulacyi płac i pragmatyki dla profesorów szkół średnich z wykluczeniem profesorów szkół wyższych.

Losy ustaw wojskowych.

Dwuletnia służba wojskowa?

Wiedeń. (Tel. wł). Od pewnego czasu toczą się rozmaite konferencye w sprawie przedłożeń wojskowych. Jak wiadomo, minister Hazai był tymi dniami na posłuchaniu u cesarza w tej sprawie, jak i u następcy tronu.

W konferencyach tych przedmiotem narad są żądania Węgier, by już teraz załatwiono kwestyę chorągwi i godeł.

Prawdopodobnie przedłożenie zostanie zmienione w myśl wniosku p. Bolgara, który zaproponował, by wprowadzenie dwuletniej służby odroczono na czas późniejszy. Propozycye w tej sprawie nie są jeszcze skonkretyzowane, zdaje się jednak, że odroczenie terminu dwuletniej służby rzeczywiście nastąpi.

Sprawa dróg wodnych.

Targi ze stronnictwami.

Wiedeń. (Tel. wł.) Z szeregu zapowiedzianych konferencyi, które mają omówić sprawę noweli kanałowej, odbyła się wczoraj pierwsza. Minister robót publicznych konferował mianowicie z czeskimi socyalistami. Minister stwierdził, że nowela nie przyniesie żadnych nowości w tym kierunku, lecz będzie poniekąd uzupełnieniem i dalszym ciągiem ustawy z r. 1901.

Budowa tych kanałów, które miały być skończone w okresie od 1912 do 1922, zostanie przesunięta na okres trzeci, t. j. na czas od 1922 do 1932. Nowela zawierać będzie klauzulę, dopuszczającą zmiany w porządku prowadzenia budowy. Wniesioną zostanie nowela już w początku grudnia.

W dalszym ciągu odbędą się konferencye z posłami niemieckimi z Czech, którzy ustanowili osobną komisyę dla wypracowania memoryału z żądaniami co do dróg wodnych w Czechach. Memoryał ten będzie dziś wręczony prezydentowi ministrów a założony w nim będzie protest przeciwko pominięciu okolic zamieszkałych przez Niemców.

Wiedeń. (Tel. wł.) Centralny Związek interesentów żeglugi rzecznej i kanałowej odbędzie wraz ze Związkiem przemysłowców dnia 13 grudnia wiec w sprawie budowy dróg wodnych, a to celem zajęcia stanowiska wobec ustawy z r. 1901 i poinformowania opinii publicznej o obecnym stanie sprawy.

Wiedeń. (Tel. wł.) Członek Izby panów dr. V. Russ dziś w artykule w „N. Fr. Presse“ zajmuje się sprawą budowy dróg wodnych i udowadnia między innemi, że ze stanowiska finansów państwa polityka rekompenzat nie jest wskazaną i z tego względu ukończenie, względnie wykonanie projektu Dunaj-Wisła jest uzasadnionem.

„Uciśnieni“ Niemcy galicyjscy.

Wiedeń. (TBK.) Korespondencya „Deutsche Nachr.“ donosi, że deputacya Niemców z Galicyi, złożona z 6 członków, zjawiła się wczoraj przed południem pod przewodnictwem pp. Gu-

Numer dzisiejszy obejmuje 16 stronic druku.

stawa Grossa i Keschmanna u prezydenta gabinetu i u ministrów: oświaty, skarbu i Galicyi, którym przedłożyła żądania kulturalne, narodowe i gospodarcze Niemców w Galicyi. P. Gustaw Gross, jako przewodniczący niemieckiego „Schulvereinu“, przedłożył memoryał w sprawie szkolnictwa niemieckiego w Galicyi.

Kongres szynkarzy.

Wiedeń. (Tel. wł.) Wczoraj obradował tu pierwszy państwowy kongres stowarzyszeń szynkarskich ze wszystkich krajów koronnych. Uchwalono rezolucyę przeciw prywatnemu, niekontrolowanemu wyszynkowi wina przez prywatne jadłodajnie.

Echa strzałów rewolwerowych w parlamencie.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dziś przy olbrzymim natłoku publiczności rozpoczął się proces przeciw Nieguszowi, sprawcy zamachu rewolwerowego na ministra Hochenburgera.

Powołano ministrów i wielu posłów na świadków.

Sprawy zagraniczne.

Echa wojny, której nie było.

Dyskusya w izbie lordów.

Londyn. (TBK.) Na wczorajszem posiedzeniu Izby lordów lord Courteney oświadczył, że mowa Lloyda George'a była niefortunnym dysonansem i wcale nie była godna. Na szczęście niedawne trudności są już przezwyciężone. Zdaje się jednak, że Grey nie może w to uwierzyć, żeby można z Niemcami ustalić tego rodzaju stosunek serdecznej przyjaźni, nacechowany wzajemną tolerancyą i życzliwością, jaki zawarto z Francyą.

Wicehrabia Morley wyraził głębokie ubolewanie z powodu ataku lorda Courteneya skierowanemu przeciw Greyowi. Cieszył się z powodu tonu, w jakim była trzymana mowa Bonara Law'a, w szczególności ta jej część, która odnosiła się do ekspanzyi Niemiec, i dodał: Jestem pewny, że wszystkie ustępy mowy, które miały charakter przyjazny dla Niemiec, spotkały się z poklaskiem narodu. Następnie mowca omawiał układ angielsko-francuski z r. 1904 i przeczył, jakoby był to sojusz antyniemiecki.

Żaden z sekretarzy stanu dla spraw zagranicznych nie starał się bardziej o zapewnienie dobrych stosunków z Niemcami, niż Lansdowne. Śmiechu warte jest twierdzenie, iż twórcy porozumienia z r. 1904 mieli na myśli jakiekolwiek kroki nieprzyjacielskie przeciw Niemcom. (Oklaski).

Po dalszych jeszcze wywodach Morleya zabrał głos lord Lansdowne. Rzekł on: Sądzę, że główny prąd opinii publicznej w Anglii i w Niemczech sprzyja mocno przyjaznym między obu krajami stosunkom, zawarciu porozumienia co do wszystkich spraw jeszcze nie załatwionych i przeświadczeniu, że w interesie obu mocarstw leży utrzymanie pokoju międzynarodowego. (Oklaski).

Po dalszych obradach dyskusyę nad tym przedmiotem zamknięto.

Wojna włosko-turecka.

O Dardanele.

Berlin. (Tel. wł.) „Berl. Tagb.“ donosi z Konstantynopola: Austryacki i rosyjski ambasador konferowali wczoraj z wielkim wezyrem przyczem ambasador rosyjski powiadomił Portę o oświadczeniu, jakie rząd rosyjski złożył Włochom a mianowicie, że blokada Dardaneli byłaby naruszeniem traktatu z r. 1871 i że wszystkie mocarstwa podzielają w tej sprawie zdanie Rosyi. Obaj ambasadorowie oświadczyli, że Włochy nie podejmą żadnej akcyi w Dardanelach ani też na morzu Egejskiem i poczynili przedstawienia w tym duchu, by także Turcy okazali skłonność do ustępstw.

Proces o milionowy spadek.

(Trzeci dzień rozprawy).

Liczyli się z psychologią publiczności okalającej galeryę sądową ci, którzy prowadzą obecną rozprawę. Liczyli się, znając bywalców tych bardzo dobrze. Bo oto na rozprawie nie mniej sensacyjnej, jak każda inna galerya świeci pustkami i ledwie kilkanaście osób — już nie bywalców sądowych, ale wprost bliższych krewnych — markuje publiczność... Dlaczego? — spytałem się jednego ze znanych mi radców. — Bo — odparł ten nie bez racyi — wstęp dozwolony jest każdemu, bez okazania biletu. A tylko zakazany owoc smakuje...

Na wstępie dzisiejszej rozprawy — która rozpoczęła się o godzinie 9. rano — obrońca dr. Horowitz przedłożył imieniem swego klienta dra Schrattera świadectwo lekarskie, orzekające, że oskarżony ten z powodu niedawnego wypadku poważnie zaniemógł. Lekarze skonstatowali u niego temperaturę podwyższoną, przyspieszone tętno i ból w stawie, z powodu czego musi pozostać w łóżku przez dni kilkanaście.

Obrońca Beluchowskiego dr. Tenner nie godzi się wobec tego na dalsze prowadzenie rozprawy, gdyż nieobecność dr. Schrattera jest dla toku sprawy całej, specyalnie dla osk. Beluchowskiego, niekorzystna. Pozatem — wywodzi obrońca — brakuje świadków dr. Ausschnitta, Safrina i Żukowskiej, a na odczytanie ich zeznań również się nie godzi, z tego powodu stawia wniosek na odroczenie rozprawy.

Prok. Niewiadomski zgadza się na pewną przerwę, by komisya sądowo-lekarska zbadała stan Schrattera, poczem dopiero będzie można zająć odpowiednie stanowisko.

Trybunał po naradzie postanawia odroczyć rozprawę na dwie godziny (do 11 przed południem), a do dr. Schrattera wysłać tymczasem komisyę sądowo-lekarską.

O godz. 11 przed południem rozprawę ponownie rozpoczęto odczytaniem świadectwa lekarzy sądowych pp. Borzęckiego i Chomina, orzekające, iż stan dr. Schrattera jest tego rodzaju, że przed dwoma miesiącami nie będzie on mógł stanąć na rozprawie.

Prokurator postawił wobec tego wniosek na wyłączenie sprawy Schrattera i dalsze prowadzenie rozprawy przeciwko reszcie oskarżonych. Przeciw temu wnioskowi przemawiali obrońcy pp. dr. Horowitz i Tenner. Mimo to jednak Trybunał postanowił po naradzie wyłączyć sprawę dra Schrattera i prowadzić dalej rozprawę przeciw Kaufmannowi, Beluchowskiemu i Schratterowej.

Godzina 12·30. Rozprawa trwa dalej. Przesłuchiwanym jest p. Kaufmann.

Kronika z ostatniej chwili.

† Śmierć radnego Hawranka. Wczoraj o godz. 8-mej wieczór zmarł nagle w 45 roku życia Gustaw Hawranek, kupiec, członek Rady miejskiej. Zmarły osierocił żonę i dwoje dzieci. Pogrzeb odbędzie się jutro o godz. 3-ciej po południu.

Sprawozdania giełdowe i towarowe.

Z giełdy.

Wiedeń. (Tel. wł.) Ze względu na niewyjaśnioną sytuacyę w polityce międzynarodowej na dzisiejszej giełdzie przedpołudniowej zapanowała znów wielka rezerwa. Do żywszych obrotów przyszło tylko w węgierskich kredytach, które zaawanzowały o 3 korony.

O godz. 10·45 notowały: Kredyty 651·50, wgierskie kredyty 853·50, Länderbank 550· Unionbank 627·50, Staatsbahny 733, Alpiny 841, Skodą 589·50.

Telegraficzne kursy porannej giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 29. listopada 1911. Dziś o godzinie 10·30 przed południem notowano: Marki niemieckie 117·62, Renta majowa 91·80, Węgierska renta koronowa 90·60 Akcye kredytowe 651·75, Kredytowe węg., 853·00 —·—, Bank anglo-austr. 324·75 Unionbank 627·50, Bankverein 542·50, Laenderbank 550·—, —·—, Kolej państw. 732·75, Lombardy 110·25 Elbetal —·—, Fabryka broni 000·00, Akcye tytoń. 000·00 Alpiny 841·00, Rima Muranyi 674·—, Praskie Towarzystwo żelazne — —, Losy tureckie 244·50 Ruble 255·—, 4-proc. listy zast. Banku hipot. 92·25 4 i pół proc. listy zast. Banku hipot. 98·90, 4-proc. gal. po. kraj. z 1893 92·90, 4-proc listy zast. Banku kraj. 92·50, 56 listy Tow. kred. ziem. 91·95, 5-proc. Renta ros. z r. 1906, —·—. Akcye Banku hipot. —·—, Gal. Karp. Tow. naft. —·—, 4 i pół proc. Gal. Bank ziemski 99·25 Skoda 681·50.

Usposobienie: spokojne.

Po zamknięciu numeru.

Izba posłów.

Wiedeń. (TBK.) Minister spraw wewnętrznych bar. Heinold przedłożył ustawę o awansie czasowym urzędników.

Po przemówieniu ministra w tej sprawie rozpoczęło się pierwsze czytanie ustawy o zmianie kilku postanowień wojskowej procedury karnej. Przemawiał na wstępie p. Baxa (czesk. nar. soc.)

Ustawy wojskowe.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Wiener Mittagszeitung“ z rzekomo poinformowanego źródła zaprzecza wszystkim pogłoskom o zamierzonej zmianie przedłożeń wojskowych i stwierdza, że istniał wprawdzie w kołach militarnych zamiar stworzenia prowizoryum i przesunięcia terminu wprowadzenia dwuletniej służby wojskowej, że jednakowoż od tego zamiaru odstąpiono.

Istnieje obecnie tylko projekt nieznacznej zmiany, mianowicie w sprawie podoficerów. Liczba ich będzie podwyższona bez zatrzymania części piechoty na 3-ci rok.

Zmiana ta pociągnie za sobą wydatek 9 milionów rocznie.

Rokowania pokojowe.

Konstantynopol. (Tel. wł.) Ambasador rosyjski wezwał Portę imieniem swego rządu, by jak najprędzej podjęła rokowania pokojowe z Włochami.

Wypadek kolejowy.

Kraków. (TBK.) Dziś nad ranem zaszedł w Skawinie wypadek kolejowy, mianowicie na maszynę pociągu osobowego najechała maszyna pociągu towarowego. Wykoleiły się maszyna pociągu osobowego i 4 wagony pociągu towarowego. Z podróżnych nikt nie poniósł szwanku, ze służby kolejowej cztery osoby są lekko skaleczone.

Po wyborach.

Lwów, 29. listopada.

Gdyby miarą sukcesu wczorajszych wyborów miała pozostać cyfra, sukces ten byłby zupełny. Na 12.957 oddanych wczoraj głosów, 7.596 padło na kandydatów polskiej demokracyi, resztą podzielili się przedstawiciele aż trzech kierunków, jeśli bezsterowe hasła, głoszone przez niektórych z nich wogóle do jakiegoś kierunku przyczepić się dadzą. Cyfry te, ze względu na procent ludności żydowskiej w obu okręgach przecież świadczą o atrakcyjnej, żywotnej sile idei asymilizacyjnej wśród mas żydowskich, przeciwstawiającej się hasłom rasowego i wyznaniowego separatyzmu.

Wnioskowanie jednak na izolowanej podstawie cyfr, aczkolwiek ponętne, nie powinno przysłaniać zjawisk, w ich szemat nie wciągalnych. Nic łatwiejszego, jak upoić się sztucznie sfabrykowanem zwycięstwem i założyć ręce bezczynnie na roli, która wymaga wytężonej, energicznej pracy. Poza pewną wspólnotą cech wczorajszych wyborów w obu okręgach, symptomatyczną dla naszego życia politycznego w dniach ostatnich, wyniki realne, jako odźwierciedlenie realnych warunków — abstrahując naturalnie od presyi i terroru — świadczą do pewnego stopnia o odmiennej fizyognomii obu okręgów.

A więc wspólny będzie tu przedewszystkiem wypływ nurtów życia politycznego z łożyska programowych, jasno określonych wskazań. W Drohobyczu i w Złoczowie do głosu przychodzi warcholstwo, którego bakcyl wszczepiać się poczyna — jak coraz nowe i coraz częstsze przykłady uczą — w organizmy „najzdrowszych“, „najtęższych“ u nas stronnictw. Obok polskiej demokracyi, w szranki wyborcze wjechało właściwie tylko jedno zorganizowane stronnictwo, socyalna demokracya — zresztą o mandat wyciągały ręce żywioły, zwichrzone hasłami nienawiści rozmaicie barwionej, nie podszywające się pod żaden program, ale z selekcyą haseł wypadkowo najwygodniejszych, więc niepoczytalne i przed nikim nieodpowiedzialne.

Hasło „aby tylko zdobyć mandat“, skrzywiło sumienia a nawet programy i oto byliśmy w Drohobyczu świadkami, że programem najmniej do tego powołana partya, puściła w obieg hasła nienawiści wyznaniowej!

„Wybierajcie tylko katolika“ brzmiało hasło w Drohobyczu, „Tylko żyda!“ w Złoczowie — tuż, tuż wypełzały z za parawanu tak prowadzonej agitacyi widma... „rytualnych mordów“ i czarnosecinnych pogromów. Rzucono w kąt arfy, napięte strunami przeciwieństw narodowych czy społecznych, na którym to terenie walka jest zawsze czystsza a wyciągnięto z arsenału środków baty do smagania instynktów najpierwotniejszych...

Wyniki były różne. Refleksye nasze powyborcze, jasne — jeśli mowa o Drohobyczu — ściemnione rezultatem złoczowskim nie są bynajmniej dyktowane tryumfem, czy też porażką partyjną.

Wczorajszy wybór dr. Loewensteina po krwawych zajściach czerwcowych jest zwycięstwem tem większem i głębszem. Przedewszystkiem jest dowodem, że masy wyborcze nie poszły na lep agitatorów, chcących na krwi niewinnych ofiar czerwcowych rozruchów zdobyć mandat.

Był to prawdziwy wyrok ludu: Ogólna ilość głosujących i ilość głosów oddanych na dra Loewensteina prawie identyczne z wynikiem czerwcowym, stanowi dowód, że ani Koło polskie, ani zwolennicy kandydatury narodowej, ani też sam dr. Loewenstein nie ponoszą winy za przelaną krew.

Ta ilość głosów świadczy też o przywiązaniu wyborców żydowskich do idei asymilacyjnej, nie mniej też o dojrzałości politycznej wyborców chrześcijańskich, którzy nie poszli za hasłami nizkiego separatyzmu wyznaniowego. Wybór drohobycki może więc nas tylko napoić otuchą i podnieść na duchu.

Natomiast wybór złoczowski nasuwa smutne refleksye. Więc obłęd breiterowski szerzy się wśród mas żydowskich, przepiękna idea asymilacyi nie zdołała przezwyciężyć mętnych, nizkich haseł separatyzmu wszczepianego przez p. Breitera.

Kto winien? Opinia publiczna w okręgu wskazuje nań nie dwuznacznie: Pan burmistrz miasta swym biernym oporem przyczynił się do klęski dr. Dulęby. A wynik wyborów złoczowskich jest w jednym względzie dla nas nauką: dla żydów, którzy zamknięte mają uszy na hasła przez nas głoszone, którzy idą pod opiekuńcze skrzydła separatyzmu, nie powinno być i nie będzie więcej u nas względów. Budować mosty przez przepaście i być świadkiem ciągłego ich zrywania — zaiste byłoby naiwnością...

Prenumeratę „Gazety Wieczornej“ można rozpocząć każdego dnia w miesiącu.

6)

STANISŁAW PRZYBYSZEWSKI

MOCNY CZŁOWIEK.

POWIEŚĆ.

II.

Stanął przed jakąś tajemną bramą, którą kazano mu otworzyć, by mógł się wreszcie tam dostać, dokąd go jego tęsknota gnała.

Ale brama była zawarta, gdzieś w mroczny cień nieba sięgać się zdawała.

Szukał klamki, ale jej nie było. Widział tylko cieniuteńką szparkę między dwoma ogromnemi skrzydłami, a przez nią przesunięty olbrzymi rygiel, który bramę od wnętrza zamykał.

Stał i nie wiedział, co począć, ale myśl, że będzie musiał wracać z powrotem tam dotąd, skąd przyszedł: w krainę bolesnych snów, rozpacznych tęsknot, rozszalałych szamotań i krwawych zmagań się z czemś, czego nie znał, a co kipiącym warem w jego żyłach się gotowało, głowę jego strasznym bólem ocierniało, tak go przeraziła, że przywarł do bramy i już od niej nie odstąpić postanowił.

Niczem Chrystusowa droga na Golgotę, niczem wieczność niewypowiedzianych męczarni drogi skazańca, wobec tej, którą on przebył, a teraz miałby się wracać?!

Otwórz się, otwórz! błagał rozpacznie — niech się za mną na wieki zawrą twoje skrzydła, niech raz na zawsze zamknie się księga mego żywota, niech piorun świadomości na twoim progu mnie spopieli, pokaż mi twoje tajemnice na jeden błysk, chociażby już na zawsze miał zgasić światło mych oczu...

Nie wiedział, jak długo tak błagał, modlił się i zaklinał, ale snać pokora, z jaką się kajał, niebiosa przebiła, żar jego błagań i ślubów skruszył nieugięte Moce: zaskrzypiały zardzewiałe wrzeciądze, ciężkie żelazne skrzydła się rozwarły.

Przed sobą ujrzał ogromną równinę, która gubiła się w nieskończonej dali w czarnych cieniach nocy, a cała, jakby była wysypana popiołem, pokryta czarnym żużlem: popiołem pokuty hardych i grzesznych dusz ludzkich, żużlem wygasłych pragnień, daremnych wysiłków, zrozpaczonych borykań się z nieznanemi mocy.

Wzdłuż długiego kanału, którego woda lśniła martwym, kosztownym połyskiem, jakby zastygła, starannie oszlifowana i opolerowana ciecz stopionego kruszcu, stały po obu stronach rzędy czarnych cyprysów, gdyby olbrzymie, magiczne świece, a na ich wierzchołkach paliły się błędne światełka ogniem, który nie grzał, ani też świecić się nie zdawał — wyglądały one na czarnem niebie, jak złote ćwieki weń powbijane.

Z brzegów kanału, tuż nad wodą, zwieszały się w dół ogromne grona z bezlistnych prętów krzewów Asphodelusa, a w dali ciemne pineta z odwiecznemi pinjami, których olbrzymie korony, rozpostarte w kształt czarnych, krągłych baldachimów nad zmorszałymi pniami, rysowały się na niebie, gdyby jakiś olbrzymi archipelag bezlicznych, czarnych wysepek.

I w tej ciężkiej, martwej ciszy ozwały się głosy, których wśród jarmarcznego rozgwaru, kramarskiego rozgiełku życia nigdy nie przeczuwał. — Milczenie wokół niego stało się głośnem, ale nie słyszał ni głosu, ni dźwięku; próżnia poza nim i przed nim jęła się wypełniać nieprzeliczoną mocą dziwnych, rozumem nie objętych kształtów, ale spostrzegł się, że nie widzi ich nigdzie w okół, tylko w sobie, a im więcej wytężał się, by zrozumieć, co jest w nim, a co poza nim, tem więcej zlewały się z sobą granice jawy i rzeczywistości, zewnątrz i wewnątrz tworzyło jedną nieprzerwalną ciągłość, przeszłość i przyszłość stopiły się w jednym kotłującym się wirze: tem, co jego teraz stanowiło.

C. d. n.

Z DNIA.

TRYUMFATOR.

(BAJKA).

Doświadczenia pokoleń dowiodły:
Często mocny zwycięża, tryumfuje podły.

* * *

Już przez konary zajrzała do kniei
Nocka blada.
A z jej kos płowych rój świetlistych fei
Spłynął i na paprocie dżdżem płomyków pada.
Stary zadrzemał bor.
Wnet z barłogów, leż, grot, nor
Wypełzły, wlokąc cienie, szarpane o krzaki,
Cichostępne zabijaki.
Zwierz jeden, drugi mignął, znikł...
Raptem — krzyk!
Oto Ryś, pokoju burzca,
Co każdej nocy trupy kładł na pował,
Z tokowiska porwał Głuszca;
Wpadł z nim między drzew kolumny
I na ustroniu mordował.
A gdy go dokonał już,
I legł przy łupie, z czynu swego dumny,
Spojrzy... aż tu nowy łowca:
Mały, w pałąk zgięty, tchórz
Wypadł z jałowca.
Zoczywszy Rysia, skołczał, ściął go lęku mróz,
I stał tak. Jeno wietrzyk straszny odór niósł.
— „Brr!... — kot parsknął — A to smród!...“
I jak zmyty, w las.
Wonczas tchórz na koguta czterema stopy
[wlazł
i rzekł:
Jednakże pierwszeństwo
Ma wszędzie i zawsze męstwo.

BENEDYKT HERTZ.

Sprawy zagraniczne.

Mowa Edwarda Greya.

W historycznej mowie swej, wygłoszonej w Izbie gmin wypowiedział sir Edward Grey jeszcze, co następuje: Ważnym warunkiem przyjaźni naszej z Francyą i Rosyą w ostatnich paru latach było przeświadczenie, że ani owe państwa, ani my nie pragniemy prowadzić polityki prowokacyjnej i agresywnej. Siła Niemiec jest sama dla siebie rękojmią, że żaden inny kraj nie szuka sporu z niemi. To jest jedna strona sprawy, z której Niemcy mogą być dumne. Ale opinia publiczna Niemiec powinna pomyśleć i o tem, że jest jeszcze strona druga sprawy, a mianowicie, jeżeli państwo to posiada największą na świecie armię i ma już teraz bardzo wielką flotę, a zamierza ją jeszcze powiększyć, to musi czynić wszystko, co jest w jego mocy, aby rozprószyć zrozumiałe zupełnie obawy sąsiadów co do zaczepnych zamiarów Niemiec. My, i inni sąsiedzi Niemiec, nie pragniemy niczego innego, jak tylko żyć z niemi na równej stopie. Jest jeszcze inna polityka zagraniczna, która od tej się różni, a którą polecają pewne koła, która iednak mojem zdaniem jest fatalna.

Polega ona na tem, że nam nie wolno pod żadnym warunkiem żadnemu z naszych przyjaciół pospieszyć z pomocą, choćby ich w sposób niesłuszny i prowokacyjny atakowano. To znaczyłoby pozbawia nas przyjaciół i byłby to powrót do dawnej polityki świetnego odosobnienia, którą uważam za błędną. Pragnę, byśmy zawierali nowe przyjaźnie, ale nie kosztem tych, które już posiadamy. Chcę uczynić wszystko, co mogę, aby stosunki z Niemcami poprawić, ale przyjaźnie, które posiadamy i które przez kilka lat okazały się dobremi, muszą być głównym punktem przy polepszeniu tych stosunków i żadnej nie poświęcimy. Pragnąłbym także, aby polepszenie stosunków nastąpiło nietyiko między nami a Niemcami, lecz także między Niemcami a naszymi przyjaciółmi.

Zdaniem mojem, dobra polityka nie powinna dążyć do rozszerzenia posiadłości niemieckich w Afryce. Mowa niemieckiego kanclerza była trzymana w tonie pojednawczym i dowodzi, że za dwa lub trzy lata ustanie zupełnie przebąkiwanie o wielkiej wojnie europejskiej. Teraz jednak forsować poprawy stosunków z Niemcami nie można. Zdaniem mojem horyzont się wyjaśnia

*

W Izbie gmin po sekretarzu stanu Greyu przemawiał Mac Donald (partya rob.), który wyraził przekonanie, że oświadczenia Greya z pewnością wywołają uspokojenie w Niemczech.

W imieniu unionistów oświadczył Law, że zgadza się z wywodami Greya. Nie wierzy w to, by wojna między Anglią a Niemcami była nieunikniona. Wojna taka byłaby wynikiem nie jakichś naturalnych praw dziejowych, lecz prawdopodobnie wynikiem głupoty ludzkiej. Mowa Lloyd George'a była konieczna. Mowca nie chce krytykować polityki zagranicznej, sądzi raczej, że była ona dobra i że w razie powtórzenia się podobnych wypadków, musiałby tak samo postąpić.

Premier Asquith zaznaczył, że rząd angielski miał tylko dwa cele na oku: strzeżenie interesów Anglii i dotrzymanie zobowiązań wobec innych krajów, nie kierując się wcale nienawiścią. Podnosi, że na żądanie wyjaśnienia w d. 4. lipca nie otrzymała Anglia do 24. lipca odpowiedzi. W końcu premier wyraził zadowolenie z powodu zakończenia rokowań francusko-niemieckich i oświadczył, że Anglia

ERNEST GOTH.

List jesienny z Budapesztu.

Ostatni Peszteńczyk, który przed miesiącem powrócił z wakacyjnych wywczasów, nie musiał się czuć zaiste dobrze w rodzinnem mieście. Nie mógł bowiem zapewne złapać oddechu wśród masy kurzu i piasku. Ta moc krążących w powietrzu nieczystości jest wypływem namiętnej gorączki budowlanej i niemniej namiętnej pasyi demolowania, która w tym roku ogarnęła Budapeszt. Jakby się całe miasto na nowe wymienić chciało! Gdzie spojrzysz, w prawo, czy w lewo, walą się stare, czcigodne i piękne budowle, a na ich miejscu wznoszą się nowe, brzydkie i pretensyonalne pałace czynszowe. Zrazu uważasz to za pocieszający objaw rozwoju i dobrobytu i cieszysz się, że to będzie lekarstwem na nieznośnie rozpanoszone lichwiarstwo mieszkaniowe. Przyjrzawszy się jednak bliżej, widzimy, że te nowe budowle składają się li tylko z mieszkań dla „wielkich państwa“, od 5 pokoi w górę. A ludzie, których najdotkliwiej gnębi brak mieszkań i lichwa czynszowa, będą się nadal tulić w podmiejskich dziurach.

A gdy się człowiek całkiem już z blizka przyjrzy nowo zbudowanym koszarom czynszowym, traci zupełnie ochotę do radości z takiego renesansu stolicy. Bo ten ogrom nagromadzonego niesmaku stylowego przytłacza i jeszcze bardziej tchu pozbawia, niż otaczające powietrze.

Każdy architekt peszteński ma swój własny styl — jest to najczęściej potworna mieszanina form renesansowych z nowożytnemi ingredyencyami, przypominającemi Olbricha lub Messela. Dołączyła się do tego tendencya szukania cech indywidualnych, narodowych, od czasu, gdy Edmund Lechner, najgenialniejszy z naszych architektów, usiłował stworzyć węgierski styl budowlany. Taki budowniczy popuszcza wodze swej fantazyi, spaczonej zupełnie przez tak rozbieżne dążenia, a otoczenie, sąsiedztwo i całość nic go już nie obchodzi. — Gdy jeden n. p. operuje gładkiemi powierzchniami i utrzymuje budowlę w tonie szarego piaskowca, drugi stawia najspokojniej obok gotycko-bizantyńsko-secesyjny pałacyk mieszczański, zdobny w zielone majolikowe płyty, przeładowany maskami i girlandami, karyatydami i reliefami.

I tak te nieliczne place peszteńskie, które miały dotąd choć trochę stylu i harmonii, stają się zbiorowiskiem dziwolągów architektonicznych, z których możnaby się uśmiać, gdyby to nie było przykre. Bo przecież tych kilkudziesięciu obrotnych budowniczych jest zaporą, tamującą dążenia Pesztu, aby przybrać wreszcie poważną fizyognomię europejskiej stolicy. Kogo nie opuściły jeszcze dobre duchy smaku — ten krzyczy i wzywa na pomoc policyę estetyczną, któraby dozorowała nowych budowli.

I to nie jest jedyna rzecz, która w Peszcie krzyczy. Wspomnijmy o jednej takiej, której krzyk właśnie wysłuchano. Po długich ociąganiach się i debatach zgodziły się władze miasta, że trzeba się wreszcie rozprawić z wyzyskiem dorożkarzy. Wprowadzono taksametry. I od pewnego czasu widnieją na kozłach naszych dorożek dobrze znane aparaty z czerwonemi chorągiewkami.

I stała się rzecz nieprawdopodobna: wprawdzie się teraz jeździ nieco drożej, niż przedtem — ale fiakier, wehikuł zbytkowny, który miał dotąd taryfę obliczoną na jednoroczniaków od huzarów i primadonny z operetki, stał się artykułem zasadniczo śmiesznie tanim. Nie dosyć więc, że ustały kłótnie o zapłatę i napiwek, za 4 korony można teraz pięknym ekwipażem jeździć przez godzinę po mieście. Było do przewidzenia, że dorożkarze oburzą się na to i zaprotestują. Tak też zrobili. Motywy protestu są bardzo znamienne dla sposobu myślenia szerokich mas. Nie żądają oni podwyższenia taryfy, jakby się spodziewać można. Przeciwnie, oni pragną nadal zostać artykułem zbytkownym i służyć tej publiczności, która ma pieniądze i lekką ręką pieniądze wydaje. Chcą żyć z lekkomyślności i starają się zawsze być w pogotowiu tam, gdzie kilkanaście koron mniej lub więcej nie czyni różnicy w budżecie. Żądają więc, by wszelkie jazdy na dworzec, do ślubu, do teatru, z pogrzebem obliczać według trzeciej, najwyższej taryfy, przypuszczając słusznie, że człowiek, który się spieszy na kolej czy na wesele, towarzyszy konduktowi lub z „nocnej powraca wycieczki“, nie będzie obracał grosza w ręku.

Ci ludzie o mocnych dłoniach nie czują tego, że fach dorożkarski zniża się przez to do poziomu kościelnych i cmentarnych dziadów, kwieciarek z Orfeum i cygańskich prymasów, że Budapeszt zostanie nadal miastem, w którem człowiek pracujący będzie jak dawniej zmuszony biegać piechotą, a tylko „panowie“, których stać na trwonienie lekko zdobytego grosza przy Sekcie i cygańskiej muzyce będą używać dorożek.

Dorożkarzowi uśmiecha się zawsze to, że jest nieodłącznym atrybutem wytworności i że należy do dobrego tonu, gdy pan hrabia brata się z woźnicą i wśród wesołej zabawy wieczoru nie zapomni o posłaniu mu na kozioł podwójnie przez kelnera liczonej butelki „Mumma“,

nie chce nikomu robić przeszkód, a pragnie tylko utrzymania ogólnego pokoju.

Wywody innych mowców nie zawierały nic szczególnie uwagi godnego. Dalszy ciąg dyskusyi odroczono na życzenie rządu na później.

Sprawy wewnętrzne.

Zmiany w kancelaryi wojskowej następcy tronu.

Wiedeń. (Tel. wł.) Zapowiedziana zmiana w wojskowej kancelaryi następcy tronu dziś została ogłoszona. Dotychczasowy adjutant przyboczny i kierownik kancelaryi wojskowej następcy tronu pułk. Brosch został przydzielony do służby czynnej przy 2 pułku ces. strzelców. Przybocznym adjutantem w miejsce Broscha został zamianowany podpułk. jeneralnego sztabu, Karol Bardolf.

Wielki tydzień Polaków w Warszawie.

Nad Warszawą kładł się chmurny, mroźny mrok. Zabłysła nagle łuna na Solcu. Po chwili zaś spokojne dotąd miasto rozebrzmiało odgłosem strzałów, powstał rozgwar i ruch, który odtąd miał na długi czas rozsiąść się w spokojnem zwykle mieście. Oto bowiem szkoła podchorążych pod dowództwem Wysockiego i światek literacki z Ludwikiem Nabielakiem i Sewerynem Goszczyńskim na czele, rozpoczęli atakować — pierwsi koszary jazdy rosyjskiej, drudzy samego wielkiego księcia Konstantego, w jego pałacu, Belwederze.

Za nimi poszła wnet i cała Warszawa. Broń zdobytą w arsenale rozebrał między siebie lud, powołany do walki przez Ksawerego Bronikowskiego, Maurycego Mochnackiego i i. Rozpoczęły się drobne utarczki z wojskiem rosyjskiem, a także po części i z polskiem, pozostałem przy W. księciu, które były o tyle pomyślne, że zaraz pierwszej tej nocy uzyskano wycofanie się wojska rosyjskiego za miasto. A w najbliższych dniach, gdy zwłaszcza cesarzewicz z wojskiem swem ze stolicy i Królestwa zupełnie się usunął, a pułki zaś polskie na ich miejsce do stolicy weszły, rewolucya święciła tryumf zupełny.

Niemal na wszystkich murach stolicy znajdował się napis mickiewiczowski: „Witaj jutrzenko swobody, za tobą zbawienia słońce". Poczęto ogólnie się zbroić, powołano do życia gwardyę narodową. Uwolniona z pętów cenzury prasa poczęła z dniem każdym rosnąć. Entuzyazm opanował masy, nwidoczniał się w stolicy przy każdej nadarzającej się sposobności, czy to przy przyjściu pułków z prowincyi, czy oddziału ochotników, czy przy ogłaszaniu dyktatury przez Chłopickiego, czy wreszcie gdzieś na placach lub innych miejscach publicznych, gdy znalazł się jakiś płomienny, do walki zachęcający mowca.

Lecz ten nastrój chwili najlepiej malował się na przedstawieniach teatralnych. Wtedy to sztuka, która i dziś właśnie wywołuje u nas dużo ciepłych wspomnień — „Krakowiaki" — jak wówczas w skróceniu „Krakowiaków i Górali" nazywano, wzbudzała w widzach swymi zwłaszcza do potrzeb chwili dorobionymi krakowiakami i śpiewkami olbrzymi entuzyazm.

„Niepodobna opisać zapału, jaki panował wczoraj w Teatrze Narodowym. Tak opisuje przedstawienie odbyte w niedzielę 5 grudnia „Kuryer Warszawski". „Znajdowało się widzów 1400. Przed rozpoczęciem widowiska, żądano słyszeć tańca polskiego Kościuszki, Mazura Dąbrowskiego i marsza ks. Józefa. Wszyscy obecni wydawali radosne okrzyki. W końcu tyle pamiętnej opery Krakowiaki, śpiewano nowe strofy".

Organista tak śpiewał:

„Chociem tłusty, chociem stary,
Widząc wojsko nasze
Na chwilę odstąpię fary
Demeszkę przypaszę.
W imieniu Narodu, Boga,
Oręż w każdej dłoni,
Bo woła Ojczyzna droga
„Do broni, do broni!"

Następnie odpowiednio śpiewając „dawny sługa publiczności Dmuszewski od lat 5 nieobecny na scenie ukazał się w stroju narodowym" i podał pałasz organiście.

„Poczem — jak mówi dalej to sprawozdanie ukazały się chorągwie połączone prowincyi dawnej Polski, przy których Piasecki z nadzwyczajnem czuciem deklamował wiersz ułożony przez jedną z Polk. Po zapadnięciu zasłony, cała publiczność śpiewała Hymn Ojczyzny! Parter zamienił się w salę balową; tańczono długo Mazura i Krakowiaka. Publiczność w tryumfie wniosła porucznika Wysockiego, który wspólnie ze szkołą podchorążych należał do pierwszej walki d. 29. z. m."

Tak bawiła się wtedy i przez dni następne Warszawa.

Rano i dzień cały, musztry. rewie i ćwiczenia wojska, wieczór nabranie nowych sił, nowej otuchy w teatrze — gdzie nie tylko grano okolicznościowe sztuki, ale w stały program

Minęły przecież czasy tego fiakierskiego romantyzmu: taksametry zwiastują blizki już pewnie koniec ich panowania. Niedługo z fiakierskiej piosenki Girardi'ego nie zrozumiemy nic bez kulturalno-historycznego komentarza.

A gdyby nawet fiakry całkiem zniknęły, to płakać za nimi nie będziemy, już choćby dlatego, że wraz z nimi zubożejemy o jeden z miłych rekwizytów tego sposobu prowadzenia życia, którego ideałem jest mydlenie oczu bliźniego elegancyą, bogactwem i przepychem. My zaś ciągle jeszcze tak żyjemy i będziemy żyli, chociażby życie sto razy było droższe. A już dziś jest tak drogie, że nie można wprost pojąć. jakich sposobów używa np. liczna rodzina urzędnicza, aby być codziennie sytą i codziennie porządnie ubraną. A gdy się zważy, że Budapeszt należy do najdroższych miast w Europie, wtedy można pojąć, jak dalece gnębi nas tu drożyzna. Mogliby coś o tem opowiedzieć turyści, których tylu zwabia corocznie Baedecker.

Jeśli zaś turystów jest niewielu, choć stolica i kraj obfituje w rzeczy godne widzenia, rzeczy, których nie zobaczy się na Zachodzie, to właśnie dlatego, że Budapeszt zmniejsza nagle a dotkliwie siłę i wartość pieniądza turysty.

Zapobiedz temu — oto od dawna jeden z najbardziej palących problemów gospodarczych Węgier, problem, którego rozwiązanie wymaga wielkiego sprytu i wielkiej energii.

Przychodzi to na myśl teraz, kiedy już wszystko zjechało się na zimę do stolicy. Kiedy dawno minęły wakacye, spędzane w zagranicznych miejscach kąpielowych. Jesienią szerzą się zawsze skargi na temat słabego prosperowania węgierskich zdrojowisk. Nie braknie nigdy na wiosnę patryotycznych apelów, aby nie wywozić pieniędzy za granicę, lecz spędzać lato na Węgrzech, a jednak w dwa miesiące potem spotyka się „tout Budapest" w Szwajcaryi, nad Bałtykiem, lub nad jeziorem Starenberskiem.

Bo nawet największy patryota woli w końcu za 8—10 fr. bytować przyjemnie, niż za cenę podwójną cierpieć komfort... prowincyonalny. Obecnie jest na Węgrzech kilka miejsc klimatycznych, w których mógłby się czuć dobrze każdy Europejczyk, (o ile ma dużo pieniędzy). Tak np. Tatry węgierskie stały się ogólno-europejskim celem podróży. A jak wiele jest innych miejscowości, nie mniej na to zasługujących!

Jest to tragiczna niemal ironia, że Węgry, którym tak dalece zbywa na inwencyi i przedsiębiorczości w urządzaniu miejsc kąpielowych, właśnie zdają się być do tego przeznaczone, aby stać się kiedyś światowem „emporium" źródeł naturalnych. To brzmi tak, jak bajka o człowieku, który nad milionami siedząc, zginął z głodu.

Dziś Węgrzy nie wiedzą, jak sobie począć, aby wyzyskać te olbrzymie skarby, które posiadają w termach, jak wyeksploatować piękności i cuda natury (grota lodowa w Dobczynie!).

Co za znaczenie mogłoby mieć np. jezioro Błotne, które z wdziękami Bałtyku łączy miękką, piaszczystą plażę Heringsdorfu i lesistość Rugii, — albo urocze Piszczany, ogromne źródła siarczane w Hévviz, wreszcie Cieplice, zdrój Herkulesa, Termy na wyspece św. Małgorzaty — gdyby im nadać pierwszorzędny komfort hotelowy, nowożytne urządzenie zdrojowe i uzyskać wielką, międzynarodową frekwencyę, któraby umożliwiła zniżenie cen. Lecz w Peszcie mało kto wie, jak niezmierzony dobytek kryje się w tych zdrojach. Myślę, że chyba przypadek sprowadzi tu kiedyś jakiego Anglika lub Amerykanina, który zobaczywszy, co się święci, stworzy tu odrazu wielkie konsorcyum dla wyzyskania skarbów przyrody węgierskiej. Powstanie towarzystwo, które operując milionami, będzie budować wszędzie zbytkowne pałace hotelowe, wspaniałe łazienki, uskuteczni wygodne i bezpośrednie połączenie kolejowe, założy place sportowe, pobuduje teatry letnie i będzie się na wielką skalę reklamować w całej Europie, na wszystkich parowcach amerykańskich i angielskich dworcach i francuskich expresach.

Przeczuwam już naprzód srodze oburzone wstępne artykuły szowinistycznej prasy węgierskiej, która biadać będzie, że się drogą ojczyznę obcym przybyszom sprzedało. Ale wkrótce ton ich zmieni się w hymny pochwalne na cześć mądrych przedsiębiorców. Bo nagle przypłynie do Węgier potężny strumień złota. Ujrzymy pewnego dnia, żeśmy nie na Wschodzie Europy, lecz w pośrodku, że możemy bez przeszkody obcować z Zachodem.

A patrząc w zwierciadło innych, dojdziemy do samopoznania i zaczniemy pracować gorliwie, tak gorliwie, jak gorliwieśmy dotąd o tem rozprawiali.

Brzmi to jak bajka. Bo to jest bajka o bogatych, nowożytnych Węgrzech, o takich Węgrzech, które skupić zdołają wszystkie siły, talenty i energie. Lecz musi wpierw przyjść ktoś, kto to zrozumie i wyzyskać potrafi.

weszło wygłaszanie wierszy różnych autorów, jak Franciszka Dmochowskiego: „Cześć młodzieży polskiej“ — Słowackiego: „Hymn“ Konstantego Gaszyńskiego: „Warszawiankę“.

Deklamowano też utwory Magnuszewskiego, Goszczyńskiego, Dysterlowa i i.

Otucha też weszła w serca wszystkich, gdy widziano na swem czele takiego bojownika, jak Chłopickiego.

Wyludniło się miasto — gdy nieprzyjaciel wkroczył w granice Królestwa. — Choć wołania poetów, tak jak i niektórych jenerałów, grały pobudkę „Za Bug!“ nie uczyniono tego. — Czekano przyjścia wojsk rosyjskich bliżej pod Warszawę. — A gdy to się już stało — wówczas ucichło rozgwarne miasto. — Grzmot dział, bijących w Olszynkę, zgłuszył radosne spiewki i zabawy. Pieśń, tak bujnie rozwijająca się w wielkim tygodniu w Warszawie— nie ucichła jednak — zmieniła tylko swą zewnętrzną szatę i przeszła do obozów karmić nową nadzieją i podniecać do boju te liczne zastępy zbrojne — które walczyły i ginęły w imię wezwania rozpoczynającego marsz legionów.

DR. BRONISŁAW PAWŁOWSKI.

NADESŁANE.

(Artykuły i notatki w tym dziale zamieszczone nie pochodzą od Redakcyi).

Sprawy urzędnicze.

XII. ranga dla oficyantów.

Subkomitet dla urzędników kontraktowych przyjął w całości wnioski posła Galla, wzorowane na projekcie posła Markhla, tyczące się oficyantów i pomocników kancelaryjnych.

Według nich nominacya pomocnika kancelaryjnego na oficyanta ma nastąpić po 3 latach zadawalającej służby i złożeniu odpowiedniego egzaminu. Od kandydata wymagać się ma ukończenia przynajmniej 3 klas wydziałowych. Tak ukwalifikowany pomocnik może po 12 latach służby w charakterze oficyanta mieć prawo do awansu na urzędnika XI. rangi. Emerytura, należytość kwiescentów (tj. pozostających w czasowym stanie spoczynku), należytości pensyjne, urlop oficyantów mają być tesame, jak urzędników. Pensya wdowia ma wynosić po oficyaucie 700—800 K. Nadto proponuje referent podwyższenie poborów oficyantów o 20 prc. i triennia, zamiast dotychczasowych czterechleci.

Widzimy więc, że wnioski ref. Galla obejmują to, co zawierał projekt posła Markhla z 17 lutego 1911 r.

Widzimy dalej, że w świetle nowych wniosków oficyant przybiera zupełny charakter urzędnika, gdyby nie nieszczęsny §. 29. rozp. o oficyantach z r. 1902, który, jak miecz Damoklesa wisi nad tą kategoryą „urzędników“, grożąc każdej chwili rozwiązaniem „kontraktu“ bez podania powodów — a o nim głucho we wnioskach referenta subkomitetu.

Nasuwa się myśl, czyby nie było w interesie silniejszego przywiązania do urzędu oficyantów przez usunięcie tej zmory §. 29? Czyby wobec tak daleko idącej reformy tej kategoryi inteligentnych funkcyonaryuszy — zrobić jeszcze jeden tylko krok formalny i uznać ich za rzeczywistych urzędników i kreować dla nich XII. rangę? Wówczas zniknąłby §. 29, gdyż rozciągałyby się i do nich przepisy pragmatyki. Myśl to nie nowa. Mianowicie już 12. lutego 1901 r. przy omawianiu w parlamencie kwestyi oficyantów — poseł dr. I. Pommer przedłożył wniosek o stworzenie z oficyantów XII. rangi urzędników.

I zdaje się, że rozwiązanie kwestyi oficyantów w ten sposób byłoby najprostsze i najradykalniejsze i ku zupełnemu zadowoleniu 15-tysięcznej rzeszy pracowników nieraz o wysokich kwalifikacyach (w zachod. Galicyi 25 z maturą, a 220 ze szkołą średnią).

Trudności do rozwiązania tej kwestyi nastręczała dotąd wojskowość. Nie chciała ona zezwolić na mianowanie oficyantów urzędnikami manipulacyjnymi ze względu na wysłużonych podoficerów, którym ustawa z r. 1872 zapewnia pierwszeństwo do posad urzędników kancel. Skutkiem wielkiej liczby wysłużonych podoficerów doszło do tego, iż od szeregu lat nowe posady manipulacyjne są przez tychże wyłącznie obsadzane.

Stworzenie nowej (XII) klasy rangi otworzyłoby nowych około 7000 posad urzędników manipulacyjnych, któreby mogły przypaść w udziale oczekującym na posady certyfikatystom. Zatem trudności ze strony władz wojskowych ten wniosek nie potrzebuje się obawiać.

Pozostałyby chyba trudności budżetowe, gdyż po włączeniu oficyantów do stanu urzędniczego musiciby dostać odpowiedni dodatek aktywalny. Czy są one nie do pokonania? Weźmy pod uwagę oficyanta w 12 roku służby: pobiera on obecnie płacę 1620 K, wliczmy w to dodatek aktywalny (któryby pobierał, jako urzędnik) około 500 K, zatem razem 2120 K. Jest to w każdym razie mniej, niż pobiera on dzisiaj w VIII. klasie płacy. Dodatek aktywalny da się zresztą bardzo łatwo akomodować do danej rangi — i pozwoli zachować odpowiedni dystans między XII. a XI. klasą. Jest to kwestya rachunku.

Myśl tę powinni wziąć przychylni sprawie oficyantów posłowie pod należytą rozwagę.

K. W

KRONIKA

Kalendarzyk:

Dziś, środa (29 listopada): rz.-kat. Saturnina. — Gr.-kat. Mafteja Ap.

Wschód słońca o godz. 6·58 rano, zachód o godz 3·27 popołudniu.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie.

We środę ku uczczeniu rocznicy Listopadowej: „Noc listopadowa“, 10 scen dramat., napisał St. Wyspiański.

Zakopane (Lwów, Akademicka 24) codziennie koncert muzyki salonowej. Wstęp wolny. 1592

Powszechne wykłady uniwersyteckie. W czwartek, dnia 30. bm. prof. uniw. dr. J. Siemiradzki. Przyroda ludzie Ameryki poł. (z obraz. świetln.) Zakład fizyczny uniwersytetu, ul. Długosza 8. Pocz. o godz. 7 Prof. gimn. dr. S. Homme: Zasady stenografii polskie Cz. I. Zakład chemiczny uniwersytetu, ul. Długosza l. 6 Pocz. o godz. 8.

Pogłoski o złym stanie zdrowia cesarza są z gruntu fałszywe, jak telegrafują z Wiednia, choroba cesarza polega jedynie na nieznacznej niedyspozycyi spowodowanej lekką chrypką. Wczoraj udał się cesarz po raz pierwszy po miesięcznej przerwie z Schönbrunu do Burgu.

Teatr Nowy. Dziś ku uczczeniu rocznicy powstania listopadowego uroczyste przedstawienie, które rozpocznie p. Jerzy Rygier, wygłaszając „Grób Agamemnona“ J. Słowackiego. Następnie odegrają artyści Teatru Nowego „Żaków“ Anczyca z muzyką K. Hoffmana. Sztukę, która obecnie należy do białych kruków w repertuarach naszych teatrów, przygotowała dyrekcya nader starannie, bacząc, aby tym małym obrazkiem przeszłości zgotować publiczności przyjemną niespodziankę. We czwartek „Na lwowskim bruku“ C. Danielewskiego, a na sobotę i niedzielę dyrekcya wznawia „Dwóch złodziei“.

A więc cud! A zatem sąd stanisławowski powinien zastanowić śledztwo w sprawie Siczyńskiego. Bo próżny jest trud złapania go! Tam, gdzie potęga boska jest wmieszaną, człowiek kapitulować musi... Wobec cudu ustaje wszelkie dociekanie. A Siczyński cudem wydostał się z więzienia.

Kto zaryzykował takie twierdzenie? Domyślić się łatwo: Podjęła się tego „Swoboda“, organ przeznaczony dla chłopów ukraińskich, redagowany przez dra Włodzimierza Baczyńskiego. Bo chłop ruski, to czytelnik bezkrytyczny, jego łatwo przekonać.

I pisze „Swoboda“:

„Jak bardzo nasz (ruski) lud kocha Mirosława Siczyńskiego i z jakim podziwem spogląda na niego, świadczy choć ta oto legenda, która rozeszła się pomiędzy chłopami, zamieszkującymi Podkarpacie. W jednej z tamtejszych wsi opowiadają sobie wieśniacy, że Siczyńskiego nikt nie wypuścił z więzienia, lecz wydostał się stamtąd cudem (!!)

Bo człowiek taki jak Siczyński posiada w sobie cudowną siłę i ta właśnie siła cudem go wyprowadziła z murów więziennych. Bramy same się pootwierały, mury się rozstąpiły, a wszyscy dozorcy na czas ten oślepli i ogłuchli!!! (Podkreślone przez „Swobodę“. — Przyp. Red. „Gazety Wieczornej“). Mógłby — ciągnie „Swoboda“ dalej— opuścić już dawno więzienie, ale musiał być zamknięty przez 3 lata, aby odpokutować za grzechy ruskiego narodu“.

„A więc za nasze grzechy — woła „Swoboda“ — marnował swe młode lata. Aż gdy odpokutował w zamkniętych murach, wówczas wstąpiła w niego moc cudowna i spadły zeń kajdany“... itd. itd.

Oto metoda, której ukraińcy używają celem uświadamiania swego ludu.

Mianowanie. Cesarz zamianował profeso-ra ekonomii społecznej w Akademii rolnicze w Dublanach dra Zbigniewa Pazdrę, profesorem nadzwyczajnym administracyi prawa handlowego i wekslowego na politechnice lwowskiej.

Wybory do Rady powiatowej w powiecie żydaczowskim rozpisano dla grupy gmin wiejskich na 11. stycznia, dla grupy gmin miejskich na 12 stycznia, dla grupy większych posiadłości na 15 stycznia.

Uroczysty pochód. Organizacya Narodowa obywateli 6. okręgu przypomina, że dzisiaj w środę odbędzie się, jako w rocznicę Listopadową, pochód uroczysty ulicą 29 Listopada z muzyką i chórem śpiewaków. Początek punktualnie o godz. 6 wieczorem. Miejsce zborne koło domu l. 14 ulica 29 Listopada.

Egzamin fizykacki weterynaryjny złożyli następujący pp. miejscy lekarze weterynaryjni: Adam Płaczek i Ludwik Rajski ze Lwowa, Adam Legin z Żywca i Bronisław Langier z Tuchowa.

O upaństwowienie szkół średnich TSL. Wczoraj o godzinie wpół do 3 po poł. wyjechała z Krakowa do Wiednia deputacya TSL., w skład której wchodzili: prezes poseł dr. Bandrowski, poseł dr. Adam, Stefan Natanson, prof. Sikora, dr. Cyga i Witołd Ostrowski — w sprawie upaństwowienia gimnazyum realnego w Białej, gimnazyum realnego na Śląsku i seminaryum nauczycielskiego w Białej, utrzymywanych dotychczas przez TSL.

Deputacya będzie dziś konferowała z posłami polskimi.

W pościgu za tajną szkołą. W przeszło 100 szkołach dyecezyi wileńskiej nie odbywają się wykłady religii katolickiej z powodu, że władze świeckie nie zatwierdziły zaproponowanych przez władze duchowne kapelanów.

Policya wileńska odbyła rewizyę w domu panny Aleksandrowiczównej przy ul. Jarosławskiej w poszukiwaniu tajnej szkoły. Natrafiono w innem miejscu na ślad zbiorowego nauczania dzieci i skonfiskowano około 15 egzemplarzy elementarzy i katechizmów.

Włamanie do urzędu podatkowego. Z Niepołomic donoszą nam: Kilka włamań we wrześniu br. jak: do kasy dóbr w Grotkowicach, do plebanii w Niepołomicach, do mieszkania rotmistrza Jędrzejowicza, do sklepu kupca, nie wystarczyło bandytom. W nocy z 27. na 28. listopada niewyśledzeni sprawcy dostali się do budynku urzędu podatkowego na piętro, gdzie mieści się szkoła, wybili w murowanym suficie otwór i dostali się tą drogą do kasy urzędu podatkowego, gdzie porozbijali biurka, zabierając drobną gotówkę. Widocznie nie wystarczyło im już czasu na dalsze operacye, gdyż ogniotrwała kasa pozostała nietknięta. Zważywszy, iż w tak krótkim czasie stosunkowo dużo było włamań w samem miasteczku i okolicy, przypuszczać należy, że grasuje u nas jakaś banda wytrawnych włamywaczy, przybyłych z któregoś z miast.

Walne Zgrom. Stow. handlowców i buchhalterów w dziale bławatnym odbyło się dnia 15 listopada 1911 i został wybrany następujący wydział:

Paweł Hochman, przew., Oswald Mandel, zast., Filip Tiger, sekr., Leon Margulies. skarbnik. Do wydziału weszli: Adolf Ropp, Karol Schleifer, Maks Feuertag, Herman Meschel, Natan Minczeles. Kontrolorami wybrani: Maurycy Lewin, Salomon Gelbstein, Herman Goldberg, Józef Reiff.

Zagadkowa śmierć. Z Krakowa donoszą nam: Przed kilku dniami znikł bez śladu 56-letni Jan Mazura. Obecnie znaleziono zwłoki jego w Łagiewnikach. Policya prowadzi dochodzenia co do przyczyny jego śmierci, zachodzi bowiem podejrzenie, iż Mazura został skrytobójczo zamordowany.

Wykrycie morderców Dymy. Z Krakowa donoszą nam: Policya wykryła morderców gospodarza Dymy w Sabanowie pod Krakowem. Mordercy po zrabowaniu 100 K, udusili Dymę i wrzucili go do studni w Kosocicach.

Mordercami są włóczęga Adam Kozak, oraz pomocnicy masarscy Wojciech Mirek i Wojciech Chojdusz.

Epilog sprawy Maryi Bartunek. Cesarz ułaskawił Maryę Bartunek, skazaną na karę śmierci za morderstwo szwaczki Weissówny, a najwyższy Trybunał zamienił karę śmierci na dożywotnie więzienie.

Zasiłki dla żeńskich zakładów naukowych. W budżecie krajowym na r. 1911 uchwalił Sejm na subwencye dla żeńskich seminaryów, gimnazyów i liceów ryczałt do rozporządzenia Wydziału krajowego w kwocie 8.000 koron.

Na podstawie opinii, wyrażonej przez Radę szkolną krajową i zgodnie z jej propozycyą, przyznał Wydział krajowy z tego ryczałtu następujące jednorazowe zasiłki: prywatnemu żeńskiemu seminaryum nauczycielskiemu S. Münnichowej w Krakowie 400 kor.; seminaryum nauczycielskiemu żeńskiemu pryw. w Kołomyi 300 kor.; seminaryum żeńskiemu SS. Benedyktynek w Przemyślu 400 kor.; prywatnemu seminaryum żeńskiemu w Rzeszowie 200 kor.; pryw. seminaryum żeńskiemu w Stryju 150 kor.; pryw. seminaryum żeńskiemu w Samborze 400 kor.; pryw. seminaryum żeńskiemu w Buczaczu 150 kor.; pryw. seminaryum żeńskiemu ruskiemu SS. Bazylianek w Stanisławowie 200 kor.; pryw. gimnazyum żeńskiemu Z. Strzałkowskiej we Lwowie 500 kor.; pryw. gimnazyum ruskiemu SS. Bazylianek we Lwowie 400 kor.; pryw. I. gimnazyum żeńskiemu w Krakowie 800 kor.; pryw. gimnazyum żeńskiemu H. Strażyńskiej w Krakowie 800 kor.; pryw. gimnazyum w Stanisławowie 500 kor.; pryw. gimnazyum im. Słowackiego w Jarosławiu 100 kor.; pryw. liceum żeńskiemu im. W. Niedziałkowskiej we Lwowie 1200 kor.; pryw. liceum żeńskiemu H. Kaplińskiej w Krakowie 800 kor.; pryw. liceum żeńskiemu SS. im. św. Józefa w Tarnopolu 200 kor.; pryw. liceum żeńskiemu dawniej M. Hildowej, obecnie Rachalskiej w Przemyślu 500 kor.

Zjazd restauratorów. Wczoraj rozpoczął w Wiedniu obrady pierwszy zjazd Związku państw. restauratorów w Austryi. W obradach bierze udział przeszło 500 delegatów.

O popieranie nauki polskiej. Sprawa ta kilkakrotnie już poruszana i omawiana w dziennikach, zwłaszcza, że z wiosną b. r. Towarzystwo dla popierania nauki polskiej obchodziło dziesiątą rocznicę swego istnienia. Zdawaćby się mogło, że Towarzystwo mające tak poważne cele na oku, a istniejące już od dziesięciu lat, powinno być jedną z najpotężniejszych instytucyi kraju. Tymczasem tak nie jest. Mimo wytrwałej i owocnej pracy, zdołało Towarzystwo dotąd zebrać zaledwie 50.000 koron kapitału zakładowego, przeważnie drogą drobnych składek, gdyż największy dar nie przekraczał kwoty 400 koron. Wszystko to podnosił już prof. Oswald Balzer w przemówieniu swem podczas jubileuszu. Nie zawadzi jednak powtórzyć raz jeszcze, a nawet powtarzać ciągle. Społeczeństwo nasze zbyt skłonne jest do zapominania. Wystarczy porównać Galicyę z Królestwem, gdzie Kasa Mianowskiego od kilku lat zaledwie istniejąca, jest najbogatszem Towarzystwem w całej Polsce.

Wprawdzie jubileusz i związane z nim przemówienia i artykuły po dziennikach otrząsnęły z nas nieco zwykłą ospałość, tak że w ciągu kwietnia i maja b. r. zebrało Towarzystwo około 2.500 koron drogą dobrowolnych składek, a kilkanaście osób wpisało się na członków. Ale na tem się skończyło, i po krótkim czasie przestały napływać składki.

Przypominamy zatem społeczeństwu, że Towarzystwo dla popierania nauki polskiej istnieje i nie przestało liczyć na jego ofiarność. Roczna wkładka członka wynosi 8 korony, a składki przyjmuje Sekretaryat Towarzystwa, Lwów, Archiwum Bernardyńskie.

Wielkie zgromadzenie urzędników i urzędniczek prywatnych odbyte staraniem Związku urzędników i urzędniczek prywatnych dnia 27. listopada 1911 roku w sali Instytutu technologicznego we Lwowie, zastanawiało się nad kwestyonaryuszem namiestnictwa w sprawie odpowiedzi odnośnie do spoczynku niedzielnego i czasu pracy.

Izba handlowa i przemysłowa wydelegowała dra Trawińskiego, celem wysłuchania opinii zgromadzonych.

Na przewodniczących wiecu wybrano: pp. Braunera i Dziedzickiego, sekretarzowali: pp. Solska i Hirschhorn. Referował p. Karol Nacher, który na kwestyonaryusz namiestnictwa zaproponował następujące odpowiedzi:

Co do odpoczynku niedzielnego: 1) Dla wszystkich bez wyjątku urzędników i urzędniczek prywatnych ma być ustawowo zagwarantowany jednolity odpoczynek niedzielny;

2) Tam, gdzie rodzaj przedsiębiorstwa wymaga również i pracy niedzielnej urzędników, mają być zaprowadzone kolejne dyżury personalu z tem zastrzeżeniem, że dyżurującym w niedzielę przyznaje się 24-godzinny odpoczynek zastępczy, w którymkolwiek innym dniu tygodnia.

Co do czasu pracy: 7 godzin dnia pracy dlu wszystkich urzędników i urzędniczek prywatnych, godziny ponad ten czas oddane pracodawcy mają być osobno wynagrodzone, a nadto urlop doroczny, przyznany albo ustawą, albo zwyczajem, ma być o tyle przedłużony, o ile urzędnik pracował dłużej niż w godzinach obowiązkowych.

Dalej zwraca referent uwagę zebranych na to, iż władze nie śmią ukracać praw, nabytych już przez urzędników drogą zwyczaju przy jakiemkolwiek zastosowaniu ustawy.

Po przemówieniach pp. Makowskiego, Trylskiego i Hirschhorna uchwalono przesłać Namiestnictwu odpowiedzi wedle wywodów referenta i pracować dalej nad jak najszerszem rozgałęzieniem się organizacyi Związku urzędników i urzędników prywatnych Galicyi i Śląska.

Wesele będzie odroczone. Jan Karasiński vel Rak służył u radcy domenów państw. Józefa Flachnera. Przed 2 tygodniami złożył jednak swą godność służącego, ponieważ miał wstąpić w związek małżeński. Onegdaj przyszedł do mieszkania dawnego chlebodawcy o „błogosławieństwo“. Po otrzymaniu tegoż zabrał niepostrzeżenie podarek ślubny w postaci brylantowej szpilki do krawata, wart. 700 K. Kradzież spostrzeżono, ale nikt nie przypuszczał, by popełnił ją Karasiński tuż przed taką uroczystością, jak wesele własne. Wobec tego Karasiński, nie niepokojony przez nikogo, przedwczoraj zgłosił się do jubiler Mandla przy ul. Kazimierzowskiej l. 5 i chciał tę właśnie szpilkę sprzedać za kilka koron. Zapytany, skąd tę szpilkę ma, uciekł. Z opisu rozpoznano jednak w zbiegu Karasińskiego, a wczoraj policya miała go już w swych rękach. Ponieważ Karasińskiego zamknięto w areszcie, będzie ślub niezawodnie odroczony, a na jak długo, orzeknie dopiero sąd.

Specyalista od wyrabiania posad. Jan Myśków, parobek w hotelu „Imperial“ ma „wpływy“ w Wydziale krajowym, które zamierzył wykorzystać. W tym celu obiecał dwom znajomym, zajętym w tym samym, co on hotelu, że im „wyrobi“ posady ekspedyentów w Wydziale. Tytułem kosztów i wynagrodzenia za fatygę wyłudził od jednego z nich, kelnera Władysława Pańczyszyna 90 K, od drugiej zaś swej ofiary, kelnera Edwarda Weitnera dostał dopiero zadatek w kwocie 16 K, wczoraj zaś miało nastąpić wręczenie kwoty 60 K, potrzebnej na wyrobienie świadectwa. Ceremonii, która miała się odbyć w ul. Trzeciego Maja, przeszkodził ajent Paszkowski, który aresztował Myśkowa. Jako dowody winy służą rozmaite papiery, pisane jakoby przez urzędników Wydzia-

łu, a opatrzone autentyczną pieczęcią. Myśkowa osadzono w areszta̧ch.

Zręczne schwytanie szulerów. W nocy z czwartku na piątek, jak donoszą teraz dopiero dzienniki wiedeńskie, powiódł się policyi znaczny połów karciarzy, zręcznie dokonany. Od pewnego czasu otrzymywała policya doniesienia, że w pewnej kawiarni przy Ringstrasse, a mianowicie przy Kaiser Wilhelmring, każdej nocy odbywa się gra hazardowa, w której biorą udział poważni ludzie, zwłaszcza ze sfer handlowych i przemysłowych. Niektóre doniesienia wniosły żony szulerów. Policya rozciągnęła nadzór nad wspomnianą kawiarnią i stwierdziła przedewszystkiem, że zarówno właściciel kawiarni, jak służba są w zmowie z graczami. Od bufetu, za którym siedzi kasyerka, wiódł elektryczny przewód dzwonkowy do suteren, gdzie mieścił się lokal karciarski. W razie niebezpieczeństwa kasyerka niewidocznie przyciskała guzik i na dole odzywał się sygnał ostrzegający. Prócz tego przy drzwiach lokalu karciarskiego znajdowali się stale dwaj „goście“ na zwiadach, którzy również chronili graczy przed niespodziankami.

Otóż wymienionej nocy trzej agenci policyi przyszli do owej kawiarni, zachowując się zupełnie obojętnie. Zasiedli przy stoliku i stwierdzili przedewszystkiem, że gracze są przy robocie. Następnie jeden z agentów rozpoczął z kasyerką przy bufecie niewinną rozmowę, dwaj zaś równocześnie zabawiali obu stojących na zwiadach. Na dany znak agent pochwycił za rękę kasyerkę, która już nie mogła dać sygnału dzwonkiem elektrycznym, drugi agent z miejsca uwięził obu stróżów, trzeci zaś wtargnął do karciarni, uwięził szulerów i skonfiskował karty i pieniądze w kwocie kilku tysięcy koron. Wszystkich zaprowadzono do komisaryatu, który sprawę odda sądowi.

Przygotowania do I. kongresu hygienistów polskich we Lwowie. W sali Instytutu technologicznego odbyło się w poniedziałek zebranie delegatów różnych instytucyi i towarzystw celem ukonstytuowania wydziału wykonawczego kongresu hygienistów polskich, mającego być urządzony w r. 1913. we Lwowie. Przewodniczył dr. Obtułowicz (prezes Tow. hyg.), referował zaś sprawę całą prof. Panek. W dyskusyi, która się wywiązała, brali udział pp.: prof. Wiczkowski, r. Ostrowski, Gedroyć, Opieński, Schellenberg, Małaczyński, Bandrowski, Łukasiewicz, Kubik, Mikołajski i Włodzimirski, poczem wybrano komitet organizacyjny kongresu, któremu dalsze starania poruczono.

„Czytelnia kolejowa“ urządziła ubiegłej niedzieli w lokalu swym (dworzec czerniowiecki) „wieczór śmiechu“. Program, zręcznie ułożony, składał się z piosnek, monologów i ulotnych wierszy. Z wdziękiem wypowiedziała kilka pięknych i zabawnych wierszy pna Angermanówna. Lwią część powodzenia zawdzięcza też wieczór p. M. Neusserowi, który z nadzwyczajnym humorem i temperamentem przedstawił typy kabaretowe. Uznanie też należy się p. L. Bastgenowi, w którego rękach spoczywała muzyczna część wieczoru.

Kronika krajowa.

Kraków

Rada nadzorcza Krak. Tow. wzaj. ubezpieczeń pod przewodnictwem p. Męcińskiego ukończyła wczoraj obrady tegoroczne. Na posiedzeniach, które odbywały się przez dwa dni, oprócz przyjęcia sprawozdań komisyi rachunkowych, załatwiono długi szereg spraw administracyjnych i spraw spornych w sprawie przyznania odszkodowań działu ogniowego, gradowego i życiowego. Z odsetek fundacyi jubileuszowej T. W. U. przeznaczono następujące kwoty na cele oświatowe i ekonomiczne. Tow. rolniczemu w Krakowie na cele kształcenia kierowników Spółek rolniczo-handlowych 2.500 koron; Gal. Tow. gospodarcze we Lwowie na założenie pól doświadczalnych 2.500 koron; Tow. Akademii handlowej we Lwowie na cele kształcenia kupiectwa polskiego 2000 K; Tow. burs rękodzielniczych im. hr. A. Potockiego na cele zakładania takich burs i opieki nad młodzieżą rękodzielniczą i handlową 2000 K.

Dalej przyznano rozmaite datki na cele humanitarne, a to z funduszu, wyznaczonego corocznie przez przepis statutu. Wreszcie z funduszów działu życiowego, przeznaczonych na cele polepszenia stosunków zdrowotnych w kraju przyznano: Tow. walki z gruźlicą w Krakowie 2500 kor., we Lwowie 1250 kor., komitetowi budowy Domu zdrowia kupców i młodzieży handlowej we Lwowie 1250 kor. Na wniosek p. dr. E. Adama wyraziła Rada uznanie dyrekcyi i referentom

Tarnopol.

Ze stosunków Kasy chorych. „Głos lekarzy“, organ Izby lekarskiej wschodnio galicyjskiej opisuje w Nr. 21 z dnia 1. listopada 1911 przebieg sporu dr. Birkenfelda, lekarza w Tarnopolu, z Kasą chorych. Spór ten toczy się już trzeci rok, a był przedmiotem osobistej interwencyi Izby lekarskiej w namiestnictwie. Czytamy tedy w „Głosie lekarzy“:

„W dniu 4. kwietnia 1909 zarządziła powiatowa Kasa chorych w Tarnopolu usunięcie z posady lekarza dr. Birkenfelda bez żadnych uzasadnionych powodów, jedynie na podstawie niesprawdzonych zażaleń członków. Dr. Birkenfeld wniósł przeciw temu zarządzeniu przedstawienie do starostwa, jako do władzy nadzorczej.

„Starostwo rezolucyą z 19. maja 1909, L. 19.471 zniosło usunięcie dr. Birkenfelda z posady, lecz chcąc widocznie i zarządowi Kasy jakąś przyjemność uczynić, a przynajmniej osłodzić kompromitacyę, orzekło, że dr. Birkenfeldowi należy wymierzyć — wytknięcie pisemne.

„Dr. Birkenfeld, nie czując się w niczem winnym, nie mógł przyjąć nawet tak bardzo złagodzonej kary i wniósł (przeciw tej karze) rekurs do namiestnictwa. Równocześnie wniosła rekurs i Kasa chorych — przeciw kasacyi jej uchwały na usunięcie dr. B.

„Sprawa długo zalegała w namiestnictwie (głównie z powodu fałszywych odpisów niektórych ważnych aktów tej sprawy, jakie Kasa chorych przedłożyła i które dopiero po długich miesiącach na skutek żądania namiestnictwa zrektyfikowała — przyp. red.), które wreszcie reskryptem z 14. lipca 1911, L. XV. b. 1849/16 wymierzyło sprawiedliwość pokrzywdzonemu lekarzowi, zatwierdziło bowiem tylko pierwszą część orzeczenia starostwa, znoszącą wydalenie dr. Birkenfelda ze służby, a zniosło drugą część, wymierzającą mu karę dyscyplinarną, uznając ją za nieuzasadnioną“.

Wśród dosłownie cytowanych motywów tego rozstrzygnięcia czytamy w „Głosie lekarzy“ pomiędzy innemi:

„Jakkolwiek zarząd Kasy nie odniósł się po myśli powyższych przepisów do starostwa o zatwierdzenie owej uchwały, którą postanowiono usunąć dr. Birkenfelda — ku czemu był obowiązany — to jednak starostwo, powziąwszy o tej uchwale wiadomość z zażalenia dr. Birkenfelda, postąpiło legalnie, wkraczając na mocy § 19 ust. o Kasach chorych z urzędu i wydając rezolucyę w sprawie oddalenia, zwłaszcza, że zarząd Kasy, pomijając wymagane zezwolenie, uchwałę swą na oddalenie odrazu w wykonanie wprowadzić postanowił, przez co dopuścił się naruszenia przepisów pragmatyki służbowej“.

Dalej czytamy: „Nie wiadomo nam, czy przeciw tej decyzyi namiestnictwa zarząd Kasy wniósł przysługujące mu jeszcze odwołanie do ministerstwa spraw wewnętrznych, ale nie trzeba być chyba prawnikiem, aby z motywów namiestnictwa nabrać przekonania, że i ministerstwo nie może przyznać racyi zarządowi Kasy Dr. Birkenfeld wyjdzie niezawodnie obronną ręką z tych niezasłużonych prześladowań i Kasa chorych będzie musiała wypłacić mu całą należytość służbową za lata, na procesy zmarnowane, może nawet z procentami. Ale któż powetu e mu zmartwienie, doznane z powodu takich sekatur?“

Tyle pisze „Głos Lekarzy“. Obecnie wiemy już, że Kasa chorych w Tarnopolu wniosła rekurs do ministerstwa spraw wewnętrznych. Trzeba przyznać, że jest to sprawa — nawet dla Tarnopola — niezwykła w swoim rodzaju! Nie codzienne jest, ażeby zarząd Kasy chorych ot tak sobie dla zachcianki, bez żadnych słusznych powodów — jak to w tym wypadku dwie instancye władzy administracyjnej wykazały — usunął ze służby lekarza stabilizowanego, który złożył przysięgę służbową w starostwie i posiada ważny „dekret“ służbowy.

Brody.

Sprawy kolejowe. Tutejsza Izba handlowa i przemysłowa skorzystała z obecności dyrektora kol. żel. radcy dworu Rybickiego w Brodach i wysłała do niego deputacyę, złożoną z sekretarza Izby i burmistrza miasta dra Rittla, dyrektora filii praskiego Banku kredytowego Hermana Landaua i członka Izby Zygmunta Lifschütza, która mu podziękowała

za pomyślne załatwienie sprawy braku wagonów i przedstawiła życzenia kupiectwa co do rozszerzenia dworca kolejowego i budowy magazynów. P. dyrektor Rybicki dał wyraz swej radości, że się spotyka z uznaniem ze strony sfer interesowanych, wyraził przekonanie, że uważa Brody za ogromnie ważny czynnik w handlu międzynarodowym i przyrzekł załatwić sprawę magazynów kolejowych w myśl życzeń deputacyi. Przy tej sposobności zwrócili członkowie deputacyi uwagę na potrzebę oświetlenia elektrycznego na dworcu kolejowym i na zalegającą w dyrekcyi kolejowej ofertę miejskiego zakładu elektrycznego. I to życzenie uznał p. dyrektor za słuszne i przyrzekł w najbliższym czasie wysłać umyślnie w tym celu fachowego referenta do Brodów.

Szkoła handlowa, przedmiot tylu zabiegów i starań, nareszcie doczekała się urzeczywistnienia: Ogromne afisze na murach zapowiadają, że z dniem 1. grudnia br. otwartą zostanie „Krajowa szkoła kupiecka", obejmująca klasę przygotowawczą i dwie klasy fachowe. Zapisy już się odbywają.

Walne zgromadzenie towarzystwa Bursy dla żydowskiej młodzieży gimnazyalnej w Brodach odbyło się dnia 26. bm. przy licznym udziale członków. Walne zgromadzenie, zwołane w celu wysłuchania sprawozdania zarządu i przeprowadzenia wyborów, przeobraziło się w imponującą manifestacyę na cześć właściwego twórcy bursy i obecnego jej prezesa M. Landaua.

Zadania nowoczesnego malarstwa kościelnego.

Poniedziałkowy odczyt ks. Górzyńskiego nazwać należy istotnie fenomenalnym tak pod względem tezy, jak i konstrukcyi — a tembardziej, gdy się zważy, że autor jest jednym z kilku ledwie w Europie pionierów tych przekonań, które głosi. Więc warto, by treść tego dziwnego i głębokiego odczytu znalazła najszersze rozpowszechnienie, by zaszła w najodleglejsze kąty i przemieniała się wszędzie w czyn. Bo ma ona wielkie społeczne znaczenie.

Sztuka rozkwit swój zawdzięcza Kościołowi. Nazwiska papieży są historyą sztuki. Dziś jednak sztuki kościelnej we właściwem tego słowa znaczeniu niema. Dziś bezmyślnie powtarza się dawne style. To niby religijne malarstwo, jakie powstaje, polega tylko na sentymentalnej twarzy, na złożeniu rąk i teatralnej pozie — malarstwo zaś ścienne rozwiązuje się tylko ornamentalnie. Myśl o tym upadku sztuki kościelnej była zmorą, która prelegenta w 48 r. życia oderwała od parafii, gnała po uniwersytetach, po Europie i Afryce. Oglądając i porównując sztukę minioną i obecną, przekonał się, że sztuka obecna pracuje tylko nad formą, treść jej jest obca. Na ten brak treści skarżyli się i malarze, skarżył Boeklin. A ta utrata treści w sztuce nastąpiła, gdy ona zerwała z Kościołem.

Więc przyczyna zaniku malarstwa religijnego tkwi nie w tym fakcie, że nastąpił Renesans, który przyniósł ideał pięknego ciała ludzkiego i nie w materyalizmie i ateizmie czasów nowych. Przyczynę tę znaleźć można jedynie, pytając 1) jakiem było i 2) jakiem winno być malarstwo religijne?

Problem więc trzeba postawić nie estetycznie, ale socyologicznie; spytać, jaką rolę odgrywała sztuka dawniej. Otóż odzwierciedlała ona uczucia religijne każdego współczesnego pokolenia, była wyrazem każdorazowego ideału doskonałości. Ale ten ideał zmieniał się z wieku na wiek. W każdym z nich inny atrybut Boga wysuwano na czoło. W okresie katakumb Bóg jest dobrym Ojcem, więc też nie znajdzie się wówczas malowideł, któreby go przedstawiały jako Sędzię sprawiedliwego. Potem, za czasów Bizancyum Bóg staje się Sędzią groźnym, a w sztuce nie widać innych ludzi, jak tylko umartwionych i pokutujących. Bo Bóg jest wówczas Sędzią, nienawidzącym grzechu. Potem, od czasu św. Franciszka, staje się Bóg znów dobrym Ojcem, opiekunem. Więc pogoda wchodzi w ludzi, a nawet buńczuczność. Po reformacyi znowu opanowuje jednak i ludźmi i sztuką nastrój pokutny. Jezuici odbywają wszędzie rekolekcye. A na obrazach widzi się same już tylko sceny mąk, katuszy, starców, ludzi zgiętych, wizye, nawet na portretach stoją ludzie surowi, w zamyśleniu, w rękach książka do nabożeństwa, różaniec.

Aż naraz od w. XIX. ustaje to swobodne odzwierciedlanie ideału doskonałości w sztuce, a natomiast przychodzi naśladowanie form dawnych, gotyckich zwłaszcza. Dlaczego tak się stało, łatwo zrozumieć, znając ówczesny rozwój polityczny, znając ówczesne prądy umysłowe. Niemniej był to błąd fatalny i o fatalnych następstwach. Należało było poprzestać tylko na teoretycznej rehabilitacyi sztuki średniowiecznej. W praktyce zwrot ku przeszłości jest anachronizmem, na który żadna prawdziwa sztuka zgodzić się nie może. Treść i forma ma być emanacyą każdorazowego współczesnego ducha. Lecz cóż ma wspólnego z duchem naszego pokolenia dziecięca naiwność — co ma z materyalizmem, prozą naszego wieku. Więc gdy jej nie mamy, pocóż przez Nazareńczyków, praerafaelitów etc. kłamać ją w sztuce, i po co ma Kościół to kłamstwo popierać? Czemu dla złudy nastroju wygnał formę i Kościół otoczył rzemieślnikami i spekulantami? Trzeba więc napowrót artystów do pracy w kościelnej sztuce. Trzeba porozumienia między duchowieństwem a artystami. Kościół zostawia artystom najzupełniejszą swobodę w formie, a żąda od nich tylko (w religijnem malarstwie) nauczania i oświecania w rzeczach wiary i moralności. Jeszcze w VII. w. mówił Kościół: „kościoły na to się maluje, by ściany uczyły tych, co czytać nie umieją". Więc chyba więcej, aniżeli Kościół, krępują artystów prywatni mecenasi. Chodzi tylko o to, by artyści zrozumieli, że polichromowanie kościoła choćby najpiękniejszymi ornamentami nie stwarza jeszcze religijnego malarstwa, że malarstwo dekoracyjne a malarstwo religijne, to dwa różne pojęcia, że w kościele chodzi o malowanie scen pouczających, a nie ornamentów, których można tylko używać w wolnych i niedających się czem innem zapełnić miejscach. Na odwrót

---

JULIUSZ GERMAN. 28)

GWIAZDZISTA NOC.

POWIEŚĆ

(Ciąg dalszy).

— Prawda, była pani wtedy małym podlotkiem. Tak, tak, to pani, teraz przypominam sobie dokładnie. Przetłumaczyłem nawet dla pani jeden wiersz Malherbe'a.

— Nie wiedziałam nic o tem. Czyżby się pan kochał w małej uczenicy?

— Chwilowe rozmarzenie młodzieńca. Marzyłem wtedy o delikatnem, powiewnem miłowaniu, o uśmiechu nieznanego szczęścia, który kryje się w nieśmiałych oczach dziewczynki. Z rozrzewnieniem patrzyłem na czerwone ręce podlotka (pocóż pani patrzy teraz z upodobaniem na swoje wypieszczone paluszki), bo były dla mnie te ręce symbolem cudnej, tryumfalnej niewiadomości o życiu, niewiadomości zwycięskiej i pięknej jak biała róża. Tak jest, kilka wieczorów przemarzyłem.

— I cóż ten wiersz?

— Nie myślałem, że będę miał sposobność kiedyś go pani powiedzieć. Dzisiaj to tylko dokument. Nie lubię starych listów miłosnych.

— A ja ludzi tchórzliwych.

— Proszę niech pani słucha.

„O piękna, (przed twym wdziękiem klęka moc [natury
los nowej krzywdy w sercu mem otworzył ranę.
Muszę odejść od ciebie w krainy nieznane,
wolą wichru niesiony rycerz awantury.
Niema smutków tak wielkich, jak ten, co mnie [spala,
a ten jedyny powód umrzeć mi zabrania,
że wątpię, czy zniszczenia przepotężna fala
w bolu hartowne serce oduczy kochania".

— Aż tak tragicznie? Dlatego, że lekcye się skończyły?

— Dlatego, że chciałem rozmarzenie uśpić wierszami.

— I usnęło?

— Na zawsze. Przecież nie poznałem pani wcale, kazałem się przedstawić jak obcej osobie.

— A jednak wie pan, to dosyć śmieszne, że ja pana pamiętam.

— Powinien mi pan składać życzenia. Jestem zaręczona.

Bolima uśmiechnął się i spojrzał na nią ironicznemi, łagodnemi oczyma.

— Teraz mi jasne, dlaczego pani wyjęła pod światło wspomnienie. Pani się boi?

— Ja? To ciekawe. Mój panie, powiem panu otwarcie, że byłeś pan dawniej dosyć nudny. Ale nie wiedziałam, że pan jest komiczny.

Na miękko rzeźbionej twarzy położył się cień.

Bolima zmarszczył brwi i mówił jakby z niechęcią i przymusem:

— Nie widzę żadnego powodu, dla któregobym miał ukrywać swoje myśli. Pani się boi. Przypuszczam jako rzecz pewną, że pani bardzo kocha swego narzeczonego, zresztą głównie dlatego, że oczekuje pani od niego szczęścia. Lecz, widzi pani, ludzie strasznie się boją tych w gruncie rzeczy okrutnych słów: „nie opuszczę cię aż do śmierci".

— Ach to.

— Proszę pani, mężczyźni boją się tak samo, może jeszcze więcej. I dlatego pocałunki narzeczonych są czasem rozpaczliwe.

Z pod długich rzęs błysnęło ku Bollmie niespokojne spojrzenie.

— Cóż dalej?

— Dalej? Jakby na obronę przed nieznanem niebezpieczeństwem gromadzą się wówczas koło swych myśli wszystkie dawne wspomnienia, najbardziej nawet nędzne, najmniejsze (jestem właśnie dobrym przykładem). Poetyczny obrazek — królewna skupia koło siebie gromadę małych paziów o powiędłych twarzyczkach i tuli się do nich, spoglądając ze strachem na jakiegoś ogromnego, czarnego królewicza z bajki.

— Pan myśli: żałość, tęsknota za temi miłosnemi rozmarzeniami, które już przeszły, czepianie się ich jako ratunku przed — szczęściem?

Roześmiała się ostrym, jasnym śmiechem, który melancholijną słodycz jej twarzy powlókł na chwilę jakąś drapieżnością.

(— To dziwne — pomyślał Bolima. — Czasem twarze śmiejących się kobiet mają w sobie coś niewinnie i brutalnie zwierzęcego).

— Tak jest, mówi pani prawdę — powiedział głośno.

Wstał.

— Pani milczy?

Podała mu rękę.

— Żegnam pana. Muszę już wracać do domu. Czeka na mnie narzeczony. Będę go całowała rozpaczliwie.

Zmrużyła podłużne, zielone oczy. Powstała również. Dumne, krągłe piersi zarysowały się pod tkaniną sukni linią ciepłą i jasną.

(Dalszy ciąg nast.)

...m postulatem krępując artystów, za żadną ...nę nie chce się mieszać w sprawę formy i u...aża, że wszelkie uwagi duchowieństwa pod adresem artystów co do formy są ogólnie i zasadniczo biorąc, nonsensem. Forma może być nawet impressyonistyczną.

By być współczesnym artystą religijnym, musi malarz głęboko sięgnąć w duszę dzisiejszego pokolenia wiernych i odszukać, jaki jest dzisiejszy ideał doskonałości u nich.

Ten ideał streścił się w programie Leona XIII, w programie pracy społecznej. Miłość bliźniego jest ideałem doskonałości dzisiejszego chrześcijanina i ona to powinna być tematem dzisiejszych obrazów religijnych przedewszystkiem.

A jeśli przytem sztuka ma być odbiciem każdorazowej współczesności, niechajże i silne dziś prądy nacyonalizmu odbiją się silnie i swobodnie w malarstwie religijnem. Więc dzisiejszy malarz religijny i w treści i w formie ma być człowiekiem nawskróś nowoczesnym.

Oto treść ogólna znakomitego wykładu. Być może, że niewielu ze słuchaczy i czytelników zmiarkuje, jak wielkie te zasady mają znaczenie nie tylko dla sztuki, ale i znaczenie społeczne — tak, jak niewielu ludzi oryentowało się w znaczeniu społecznem zasad Ruskina, gdy on je głosił. Wykład, pełny logiczności i jasności obfitował w momenty silne i w skupieniu utrzymywał zebraną publiczność — przemawiał człowiek niecodzienny i silny.

Wystawa Związku studentów architektury.

Tegoroczna wystawa, choć może na oko skromniejsza niż ostatnia, naprawdę jest ciekawsza i świadczy o rozbudzaniu się zajęcia samą architekturą — nie, jak poprzednio, malarstwem. Mówią o tem przedewszystkiem liczne zdjęcia fotograficzne zabytków architektonicznych, wśród których na czoło wysuwa się szereg znakomitych zdjęć przedstawiających szczegóły dekoracyjne cerkwi św. Jura, a dokonanych przez p. Fr. Wilczkowskiego. Teraz dopiero na podstawie tych pysznych fotografii, które powinny posłużyć do wydania publikacyi teraz dopiero widać jak arcyciekawą i paradną jest barokowa figura św. Jerzego, panująca nad miastem. Sposób, w jaki wykonana została w kamieniu grzywa i ogon, jest zupełnie fenomenalny; przepyszna twarz jeźdźca, koński pysk, ruch świętego, wogóle całość świetna. W kapitelach i bazach chińskość baroku wyraźnie na jaw wychodzi.

Zdjęcia bądź ołówkowe, bądź piórkowe wystawili pp. Filipkiewicz, Rechowicz, Tchórzewski, Korecki, Müller, Mossoczy. Wśród zdjęć tych są niektóre bardzo cenne ze względu na objekt. Do nich należą zdjęcia ratusza, fary i rynku w Podolińcach, oraz arcyciekawej kaplicy w Strugach przez pp. Mossoczego, Majerskiego i Tomorowicza kamienicy Baryczków w Warszawie.

Prócz tych owoców zbierania materyałów mamy przed sobą i owoce pracy twórczej: projekty architektoniczne, oraz prace malarskie. Widzimy więc pejzaże p. Seredyńskiego, znanego nam już od zeszłego roku jako dobrego pejzażysty oraz p. Słoneckiego, u którego musi się zauważyć wielki postęp. Obrazy, w zeszłym roku jeszcze rozpadające się czasem na fragmenty, w tym roku powiązały się w jednolite całości i jeszcze bardziej utwierdzają w przekonaniu, że mamy przed sobą talent naprawdę „wiele zapowiadający", zajęty motywami luministycznymi. Księżyc, zaduszki, zachody i zmroki namalowane są z wielkim nastrojem, i niema wśród nich rzeczy nieciekawej. A te motywy, na których jest samo źródło światła — nie są łatwe!

Jako *homo novus* występuje p. St. Filipkiewicz z szeregiem bardzo dobrych pejsaży, p. Krzyżanowski z dobrą akwarelą. Inne prace malarskie mają charakter więcej dekoracyjny.

Pod tym względem uderza p. Majewski swymi pomysłami ornamentalnymi o oryentalnym charakterze i p. Szulz projektami na okładki. Okazują one dużą fantazyę i wielkie oryentowanie się w kombinowaniu elementów dekoracyjnych. Pod tym względem najbardziej uderza pomysł „Przebudzenie wiosny," zbudowany na barwnem współdziałaniu cynobru, karminu i fioletu. Także rysunki p. Szulza zwracają na siebie uwagę swą pewnością i brawurą, poczuciem przedstawionej bryły, oraz poczuciem tego, czem jest w rysunku ołówkowa kreska. Jako rysownik doskonały przedstawia się również p. Kranz. Rysunek jego jest pewny, konstrukcyjny o czystym konturze, modelacya delikatna; lubuje się on w grze połysków na rzeźbach i stwarza z tego motywu ciekawe nastroje.

Lecz bądźcobądź najwięcej nas interesują projekty. I otóż mamy cały szereg dworków. Wykazują one tendencyę ku swojskiemu charakterowi — jednak ten swojski charakter widziany jest nieco przez szkło niemieckiej nowoczesnej architektury. Składa się na to tyle przyczyn, że nie jest to dziwne. W każdym razie podnieść trzeba tendencyę dobrą. A przedewszystkiem podnieść tę miłą niespodziankę, jaką ta wystawka daje w kilkunastu modelach plastycznych z gliny. A jakkolwiek robiąc je, wychodzili autorowie z formy zewnętrznej i rzut poziomy wykazałby pewne luki — tyle jednak tkwi w tem dobrego i świeżego, że się do braków nie przywiązuje wagi. Wśród tych modeli na plan pierwszy wysuwa się projekt p. Maryusza Maszyńskiego, oraz p. A. Paprockiego. Inne modele wykonali pp. Zborowski, Prószyński, Łagowski, Tomorowicz.

M. OLSZEWSKI.

Ruch ludności w Galicyi w r. 1910.

Obliczenia dokonane na podstawie danych statystycznych, dały następujący wynik, który atoli należy uważać za tymczasowy.

W pierwszym kwartale zawarto w Galicyi małżeństw 20.653, urodzeń było 83.253, z tego nieżywo urodzonych 1.545. Zmarło 52.421 ludzi. W drugim kwartale zawarto małżeństw 13.976, urodzeń było 74.822, z tego 1.283 nieżywo urodzonych. Zmarło zaś 47.689.

Trzeci kwartał pod względem liczby zawartych małżeństw przedstawia się najgorzej, gdyż obliczenie statystyczne wykazuje tu liczbę 8.595. Narodzin było 75.342, z czego 1,307 nieżywo narodzonych. W kwartale czwartym wreszcie mamy w Galicyi małżeństw zawartych 16.703, rodzin 82.325, z czego 1.427 nieżywych, wreszcie 51.972 wypadków śmierci.

Sumując powyższe liczby, otrzymujemy 59.927 jako ogólną liczbę zawartych w Galicyi małżeństw w r. 1910, 315.743 jako liczbę urodzeń, z czego 310.181 przypada na żywo urodzonych a 5.562 na nieżywo urodzonych, wreszcie 193.097 wypadków śmierci.

Jeżeli porównamy liczby te z liczbą ludności, to przekonamy się, że w Galicyi w roku 1910 na każdy 1000 ludności przypadało 7·5 nowych małżeństw. Jest to w Austryi liczba przeciętną, gdyż większą ilością zawartych małżeństw mogą się tylko poszczycić: Salzburg (8 na tys.), Austrya Dolna (8·1 na tys.), Tryest i Dalmacya (8·2 na tys.) i Bukowina (8.9 na tys.). Najmniej zaś małżeństw zawartych wykazuje Karyntya (5·9 na tys.).

Co do urodzeń przedstawia się Galicya bardzo pomyślnie, było ich bowiem w roku sprawozdawczym 39·7 na tys., które to liczbę Galicya zajmuje trzecie miejsce w Austryi. Wyprzedziła ją tylko Bukowina (40·6 urodzin na tysiąc) i Dalmacya (45·5 urodzin na tysiąc. Odznacza się też Galicya niestety pod względem śmiertelności. Z liczbą bowiem 24·3 na tysiąc stoimy na drugiem miejscu za Bukowiną (24·8 na tys.) a o całe niebo wyprzedzamy n. p. Austryę Dolną (17·7 na tys.). Do tak znacznej śmiertelności przyczyniła się zapewne szkarlatyna, która w roku sprawozdawczym czyniła w Galicyi największe spustoszenia.

Literatura i sztuka.

Próba charakterystyki James'a. Na ostatniem, 118-tem posiedzeniu „Pol. Towarz. filozoficznego", mówił dr. W. Witwicki o „Wiliamie James'ie", kreśląc na tle pism charakterystykę tego modnego myśliciela. Prelegent rozróżniając dwojakiego rodzaju poznanie t. j. dyskursywne za pomocą pojęć i sądów, oraz poznanie intuitywne, oparte przedewszystkiem na uczuciach mglistych i niejasnych, właśnie do tego drugiego sposobu poznawania zalicza prace James'a. I dlatego prelegent upatruje u niego paradoksalność i nielogiczność — główne cechy dyletantów i samouków, całe zaś pragmatystyczne pojęcie prawdy jako pożytku odbiera, wedle wywodów prelegenta, pismom James'a wszelkie cechy naukowości.

W dyskusyi omawiano racyonalność podziału poznania na dyskursywne i intuitywne.

Co niosą miesięczniki? „Przegląd polski" w zeszycie na listopad przynosi na wstępie sprawozdanie z pierwszego tomu książki o żywocie jenerała Zamoyskiego, pióra Stanisława Tarnowskiego. W setną rocznicę śmierci poświęca pamięci Henryka Kleista studyum dr. Józef Flach. W dalszym ciągu dokończenie rozprawy dra Władysława Konopczyńskiego o systemie konstytucyjnym Konarskiego i dokończenie pracy dra Stanisława Ciechanowskiego o medycynie polskiej w dobie ostatniej. Barwna i ruchliwa kronika literacka zawiera sprawozdanie o książce dra Zdzisława Jachimeckiego „Wpływy włoskie w muzyce polskiej", pióra dr. St. Tomkowicza oraz przegląd bieżącej literatury polskiej i zagranicznej. Treści zeszytu dopełniają: Sprawozdanie miesięczne z teatru krakowskiego, oraz przegląd polityczny.

Nowe książki. Hipolit Taine. „Filozofia sztuki". Przełożył Antoni Segietyński. Wydanie drugie na nowo przejrzane i poprawione. Z 48 illustracyami. Tomów dwa. Nakładem księgarni polskiej B. Połonieckiego. Lwów 1912 r.

Wiliam James. „Filozofia wszechświata". Wykłady w Kollegium w Manchester. Z oryginału angielskiego tłumaczył dr. Władysław Witwicki. Wydawnictwo „Wiedza i życie". Serya IV, tom VIII. Nakładem księgarni H. Altenberga. Lwów 1912.

Stefan Żeromski. „O przyszłość Rapperswilu". Nakładem wydawnictwa „Życie". Kraków 1912.

Wacław Sieroszewski. „Bajka o żelaznym wilku". Z 14 rycinami i winietą okładkową Jana Rembowskiego. Spółka nakładowa „Książka". Kraków 1912.

Voltaire. „Refleksye". Zebrał, przełożył i poprzedził Grzegorz Glass. Z portretem i bibliografią współczesnych dzieł autora. Wydawnictwo „Symposion" pod redakcyą Leopolda Staffa. Tom XV. Nakładem księgarni polskiej B. Połonieckiego. Lwów 1911.

PRZEGLĄD KOBIECY.

Walka z alkoholizmem.

Od dłuższego czasu zajmują się lekarze, hygieniści i uczeni wpływem alkoholu na ustrój człowieka, a przeprowadzone ścisłe badania naukowe wykazały jego straszne skutki. Odkrycia te są dla kobiety wagi niezmiernej, wszak ona cierpi stokroć straszniej wskutek tej rany społecznej, niż mężczyzna. Znamy wszyscy żonę pijaka, która patrzeć musi na głód swych dzieci, a częstokroć ukrywać je przed brutalnością męża. A biedne te, niewinne stworzenia przychodzą już na świat ze stygmatem dziedzicznego obciążenia, chore, bez odporności fizycznej i moralnej.

Alkohol jest najściślejszym sprzymierzeńcem niemoralności w każdej formie. Wszak nadwerężą on najdelikatniejsze komórki mózgowe, zagłusza wstyd w kobiecie i czyni ją nieodporną na pożądania mężczyzn. Rafinowani uwodziciele dziewcząt wiedzą dobrze, jakiego sprzymierzeńca mają w alkoholu, którym tak często upajają niedoświadczone, młode stworzenia, by je potem unieszczęśliwić.

Trzeba zajrzeć w głębiny najstraszniejszej hańby naszego stulecia, prostytucyi, żeby się przekonać, jaką rolę tam gra alkohol i że nieszczęśliwe te ofiary nędzy i panującego poządku społecznego najczęściej są pijaczkami, zagłuszającemi swą niedolę wódką.

Z żalem przyznać trzeba, że ruch kobiecy za mało uwagi poświęca i za mało zajmuje się szerzeniem abstynencyi, która jest bezsprzecznie jednym z najsilniejszych czynników odrodzenia ludzkości. Kobiety anglo-saksońskie i skandynawskie zrozumiały to już i pracują gorliwie w tym kierunku.

W Szwecyi n. p. gdzie jest dziś do pół miliona zorganizowanych abstynentów, wychodzi 77 dzienników, które szerzą te idee i nie przyjmują inseratów, reklamujących alkohol. W Norwegii panują podobne stosunki: około ćwierć miliona abstynentów rozporządza 40 dziennikami. W obu krajach kobiety zajmują się żywo tą propagandą.

Sprawa ta jest też nader ważna z punktu widzenia politycznego. Przedewszystkiem, jeśli się zajmuje kwestyą alkoholizmu, spostrzega się, że świat nie jest tak bardzo mądrze rządzony. Widzimy opiekę, jaką otoczona jest wytwórczość alkoholu i mimowolnie nasuwa się pytanie, czyby nie było korzystniej zasiać pszenicę i owies tam, gdzie rośnie dziś chmiel i wino!

W Niemczech n. p. gdzie się wydaje 3 miliony marek rocznie na konsum alkoholu, otrzymanoby za te pieniądze 21.428,571.000 kg. żyta. Suma ogólnych wydatków niemieckiego budżetu państwowego nie jest tak wielka, jak to, co wydaje ludność na napoje. (Prawda, że Niemcy piją „par excellence“).

Dotychczas robi się niewiele dla podtrzymania ruchu abstynenckiego; kobiety powinny tu stanąć do pracy, bo są tu potrzebne, wszak chodzi o zdrowie fizyczne i moralne przyszłego pokolenia. I tu, jak w innych przejawach życia społecznego, konieczną est polityczna samodzielność kobiety. Kapitaliści alkoholowi są nieprzyjaciółmi prawa wyborczego kobiet, pokazali to przy różnych sposobnościach w Ameryce; to samo powtarza się i w Europie, gdyż wiadomo, że tam, gdzie kobiety już mają władzę w ręku, walczą gorąco przeciw pijaństwu w każdej formie.

Zwalczanie alkoholizmu, jako czynnika, zatruwającego ludzkość teraz i w przyszłości, powinno być jednym z pierwszych postulatów ruchu kobiecego, wszak celem naszym jest nie zdobycie praw dla dzierżenia władzy, ale dla zwalczania zła w każdej formie i dla odrodzenia ludzkości ku pięknu i dobru!

U nas kobiety, niestety, nie mają jeszcze praw i działalność ich musi być wskutek tego ograniczoną, pomimo tego mogą zdziałać wiele powinny użyć w tym kierunku całego swego wpływu. Kobiety, zajmujące się pracą społeczną, niech zawsze i wszędzie, w mieście i na wsi mają na oku szerzenie abstynencyi. Nie trzeba się zrażać drwinami, ani obojętnością, gdyż nie wiadomo, kiedy paść może ziarno w przystępną glebę, a sprawa godna największych wysiłków.

Obowiązkiem każdej matki i wychowawczyni jest budzić wstręt w dzieciach od pierwszych lat życia do napojów, a kiedy dziecko już rozumieć zaczyna, obznajamiać go ze strasznymi skutkami alkoholu. Mało jednak matek zastanawia się nad tem i mało która uświadamia młode pokolenie. Po niewczasie rozpacza się, gdy młody człowiek pod wpływem wódki lub szampana idzie na złe drogi, a częstokroć marnuje się zupełnie.

Dziecko jest urodzonym abstynentem i początkowo przezwyciężać musi niechęć do ostrych napojów za namową lub przykładem starszych. Nic łatwiejszego, jak niechęć tę podtrzymywać i umacniać, lecz musi się to odbywać w zaraniu życia, kiedy na młodej duszy odciska się każde wrażenie, jak na płycie woskowej i kiedy skłonną jest odczuwać wszystko, co dobre i piękne i wzlatywać ku ideałom.

Nie trzeba dodawać, że pierwszym i nieodzownym warunkiem jest przykład — i tak tu, jak w innych kierunkach życia tylko etyczna matka może wychować etyczne dzieci!

MELANIA BERSONOWA.

Związek „Równouprawnienia kobiet“ na prowincyi.

Związek „Równouprawnienia kobiet“ postanowił, w myśl swojego programu, poruszyć prowincyę i zjednać ją dla swojej idei.

Po pierwszych szczęśliwych próbach, uwieńczonych założeniem dwu Kół prowincyonalnych, rozpoczął Związek po wakacyach dalszą akcyę w tym kierunku i urządził w Związku z Uniw. lud. A. Mickiewicza wykład w Sanoku p. t. „Równouprawnienie kobiet“. Wykład ten odbył się w niedzielę dnia 12 listopada b. r. w sali tamtejszej Rady miejskiej. Aktualny i nowy temat zgromadził liczną publiczność, w której przeważały kobiety ze wszystkich sfer społecznych, jako bezpośrednio interesowane.

Wykładu słuchano w skupieniu i z dużem zaciekawieniem, a delegatkę Związku, p. M. Gerżabkową, żegnano obietnicą ponownego zaproszenia jej do zorganizowania Koła „Równouprawnienia kobiet“, na wzór istniejących w Jaśle i Gorlicach. Objaw to wielce pocieszający i świadczący, że idea wyzwolenia kobiety zatacza u nas coraz szersze kręgi i porywać zaczyna za sobą wszystkie śmielsze i wolniejsze duchy kobiece.

Urządzone prócz tego zostały w listopadzie dwa wykłady na prowincyi, a to: w Jaśle i Gorlicach ku czci wielkiej pisarki i pionierki wyzwolenia kobiety, Elizy Orzeszkowej.

Związek uznał za bardzo ważne i potrzebne dla podniesienia godności kobiecej i zaufania do własnych sił przedstawianie kobietom samym i społeczeństwu wielkich typów kobiecych, których nasze własne dzieje i dzieje ludzkości posiadają wiele, ale które dotąd pozostawiano przeważnie w cieniu na korzyść wielkich typów męskich.

W grudniu odbędą się również z ramienia Związku wykłady na prowincyi, pod tytułem: „Drożyzna a kobiety“.

Do wykładów tych zaproszoną została: p. dr. Zofia Daszyńska-Golińska, znana z prac swoich ekonomistka i była docentka ekonomii na uniwersytecie berlińskim.

Gorlice. Staraniem Koła „Tow. równouprawnienia kobiet“ odbył się dnia 5 b. m. w sali „Sokoła“ wykład o Elizie Orzeszkowej. — Prelegentka p. Marya Gerżabkowa z Jasła, bezinteresownie ofiarowała swoje trudy. Przedstawiła piękny obraz działalności sławnej autorki na tle ówczesnych stosunków i niezmiernie doniosły jej wpływ na społeczeństwo. Dzięki opinii, jaką cieszą się wykłady p. G., wykład zgromadził niezwykle, jak na Gorlice, liczną publiczność, wskutek czego pomimo nizkich wstępów, po zapłaceniu kosztów najmu sali etc., pozostała pewna nadwyżka na cele Towarzystwa.

J. P.

Reforma wyborcza do gminy w Krakowie.

Komisya statutowa m. Krakowa uchwaliła wniosek następujący, dotyczący prawa wyb. kobiet: U t r z y m a ć c z y n n e p r a w o w y b o r c z e k o b i e t, d o t y c h c z a s d o n i e g o u p r a w n i o n y c h i r o z s z e r z y ć j e p r z e z p r z y z n a n i e p r a w t e g o k o b i e t o m, w y k a z u j ą c y m o d p o w i e d n i c e n z u s i n t e l i g e n c y i, t u d z i e ż w s z y s t k i m k o b i e t o m o p o d a t k o w a n y m. P o p r z e p r o w a d z e n i u o b r a d n a d g r a n i c a m i c e n z u s u i n t e l i g e n c y i d l a k o b i e t, u c h w a l i ł a k o m i s y a s t a t., a b y p r z y z n a ć z t y t u ł u i n t e l i g e n c y i c z y n n e p r a w o w y b o r c z e w s z y s t k i m k o b i e t o m, k t ó r e u k o ń c z y ł y s z k o ł y ś r e d n i e l u b r ó w n o r z ę d n e.

Uchwalenie Salomonowego tego wniosku, budzi dziwne refleksye. Przedewszystkiem nie można się wstrzymać od pustego śmiechu przy czytaniu ostatniego ustępu, w którym ojcowie m. Krakowa wymagają od kobiet wyborczyń ukończonej szkoły średniej, tj.: gimnazyum lub równorzędnego zakładu, nie wymagając tego od wyborców mężczyzn. Ergo, inteligencya kobiety z ukończonem studyami gimnazyalnemi, równa się inteligencyi mężczyzny, który nie skończył żadnych szkół. Rozumowanie to aż skrzy się od głębokiej mądrości i dokładnego przemyślenia.

Nie słyszymy natomiast nic o zniesieniu głosowania kobiet przez pełnomocników, a wstrętna ta ustawa powodująca frymarczenie, przekupstwo i formalny handel legitymacyami kobiecemi, powinna chyba być przedewszystkiem zniesiona.

Nie słychać także nic o nadaniu biernego prawa wyborczego kobietom, a przecież mogłyby one być tak bardzo pożyteczne w gospodarce gminnej, dowody owocnej pracy w tym kierunku dały już w Finlandyi, w Szwecyi, w Norwegii, w Islandyi, w Anglii, w Danii, we wielu Stanach Ameryki i w Australii. Przed kilku tygodniami otrzymała radczyni miejska Margareta Aschton tytuł honorowego doktora w Manschester w Anglii, za wydatną pracę i za zainicyowanie w gminie doskonałych reform, zwłaszcza w kierunku działu dobroczynności.

Widocznie kobiety polskie nie zasłużyły u swoich mężczyzn na przyznanie im pełnych praw obywatelskich!

* * *

Do międzynarodowego Związku dla prawa wyborczego kobiet przystąpiły lwowski Związek równouprawnienia kobiet wraz ze swymi oddziałami w Jaśle i w Gorlicach, tudzież krakowski Związek równouprawnienia kobiet, jako jedno ciało, złączone pod nazwą: „K o m i t e t P o l s k i“. Przez to zyskują kobiety polskie po raz pierwszy stałe reprezentacye w międzynarodowym Związku, liczącym obecnie 23 narodowości.

Godzi się zaś przypomnieć, że w kongresach Międzynarodowego Związku biorą udział członkowie rządu, posłowie i najwybitniejsze osobistości tego państwa, w którym odbywa się kongres. W ten sposób zaznaczać będzie w przyszłości istnienie swoje naród nasz takie wobec tych, którzy o istnieniu tem nie pamiętają, a często pamiętać nie chcą.

Delegatkami P o l s k i e g o K o m i t e t u wybrane zostały: p. Kazimiera Bujwidowa z Krakowa i p. Marya Gerżabkowa z Jasła, znane jak najkorzystniej ze swej działalności społecznej.

Najbliższy kongres odbędzie się w Budapeszcie w r. 1913.

EKONOMISTA

Przegląd giełdowy

(Oryginalne sprawozdanie „Gazety Wieczornej“).

Wiedeń, 27. listopada.

Budowa drugiej kolei miejskiej. — Trudności i przeszkody. — Przemiana starych linii kolei miejskiej. — Oświadczenie dotychczasowych właścicieli. — Wystąpienie Zakładu kredytowego ziemskiego z konsorcyum budowy. — Syndykat wszystkich banków. — Emulacya banków wiedeńskich. — Ostatnia emisya rent. — Organizacye okolicznościowe. — Przekształcenie konsorcyów bankowych na kartel bankowy. — Sytuacya na międzynarodowym rynku pieniężnym. — Zapotrzebowanie przemysłu. — Rynek pieniężny angielski. — Podwyższenie dyskontu prywatnego i oficyalnego. — Położenie rynku francuskiego.

Na giełdzie wiedeńskiej zajmują się obecnie bardzo żywo budową drugiej kolei miejskiej i wystąpieniem Zakładu kredytowego ziemskiego (Bodenkreditanstalt) z konsorcyum budowy wiedeńskiej kolei podziemnej. Sprawa drugiej kolei miejskiej napotyka na znaczne trudności i przeszkody, nie mniejsze niż przed laty 20 przy budowie pierwszej kolei miejskiej. Jedynie problem techniczny jest obecnie łatwiejszy do rozwiązania. Na podstawie doświadczeń w innych większych miastach padnie wybór niezawodnie na kolej elektryczną, a także projektowana jest przemiana starych linii kolei miejskiej. W tym celu połączyły się w Wiedniu wielkie niemieckie przedsiębiorstwa elektryczne dla wspólnej pracy przygotowawczej. Dotychczasowi właściciele oświadczyli gotowość odstąpienia kolei miejskiej bezpłatnie i chcieli tylko zapewnić sobie udział w ewentualnych zyskach.

Z powodu wystąpienia Zakładu kredytowego ziemskiego (Bodenkreditanstalt) z konsorcyum wiedeńskiej kolei podziemnej wyszedł na jaw fakt, że jeszcze przed wystąpieniem Zakładu kredytowego ziemskiego wszystkie większe banki wiedeńskie do konsorcyum tego należały. Tylko towarzystwo eskontowe i „Anglobank“ wstąpiły do syndykatu dopiero później. Tego rodzaju dobrowolna kooperatywa wszystkich banków wiedeńskich byłaby przed dwoma jeszcze laty niemożliwa, a to ze względu na ówczesną zbyt ostrą emulacyę i walkę wśród banków. Niektóre banki, bogate w tradycyę i potężne kapitałem, nie byłyby się zgodziły na równorzędną pracę z innymi lub mniejszymi bankami. Od czasu do czasu przypuszczały te banki inne instytucye do udziału w interesach, prowadzenie jednak spraw zastrzegały zawsze dla siebie. Istniały nawet grupy, które wchodziły w stosunki wzajemne, jednak zdarzało się to rzadko.

Z biegiem czasu jednak różnice się zatarły, zaostrzona walka konkurencyjna zmusiła banki do zrzeszenia się w kartel kredytowy na wzór przemysłu. Umowa ta jednak odnosiła się tylko do spraw bieżących, zatem także banki zawiązały się dla interesu finansowego.

W wielkim stopniu przyczyniły się do tego ostatnie emisye rent przeprowadzone pod przewodnictwem pocztowej kasy oszczędności, które zniewoliły banki do zajęcia równorzędnego stanowiska w tej akcyi i stworzenia organizacyi okolicznościowych. Od tego czasu zerwano z dotychczasowym systemem grup, natomiast weszły na porządek dzienny związki okolicznościowe różnorodnych banków. Łączył się więc Zakład kredytowy ziemski z „Unionbankiem“, „Länderbank“ z towarzystwem eskontowem lub „Anglobankiem“ itd. Przy takich związkach grup kierowano się momentami tylko rzeczowymi, zrozumiałem więc jest, że także przy tak wielkim i ważnym interesie, jak przeprowadzenie budowy wiedeńskiej kolei podziemnej, zebrały wszystkie banki swoje siły finansowe i wpływ przemysłowy w jeden syndykat.

Wystąpienie „Bodenkreditanstalt“ z syndykatu nie można uważać za dowód, że zamiar wspólnej akcyi banków wiedeńskich został zachwiany, przeciwnie stało się to przypadkowo, a fakt ten spowoduje w przyszłości tylko większą ostrożność i tworzyć się będzie zarządy egzekutywne, które usuną każdocześnie ewentualne nieporozumienia osobiste. Trudniejszą jest jednak przy przeprowadzeniu takich interesów sprawa ustalenia kwot udziałowych, tem bardziej, że szablonu z góry ustanawiać nie można, a więc oznaczyć pewną określoną cyfrę, gdyż od rodzaju interesu zależne jest znaczenie poszczególnych banków. W każdym razie przypuszczać można, że przy wielkich interesach, do których kapitał jednego, nawet bardzo znacznego banku, jest niewystarczający, banki postarają się usunąć wszelkie trudności byle pracować wspólnie, nie zaś konkurować i zwalczać się wzajemnie. Zachodziłoby tylko pytanie, czy dotychczasowe konsorcya bankowe nie przekształcą się w kartele bankowe, wówczas bowiem sprawa przedstawiałaby się inaczej. Zważyć należy, że w tym wypadku kartel bankowy powoływałby do życia i popierałby kartele przemysłowe.

Położenie międzynarodowego rynku pieniężnego na początku drugiej połowy roku bieżącego było dość pomyślne, pieniądze były tanie, a gotówka centralnych banków emisyjnych sięgała znacznych rozmiarów; powoli podnosząca się konjunktura ekonomiczna, brak podniecenia na giełdzie i niepomyślne wiadomości co do urodzaju zbóż i bawełny — dawały powód do przypuszczeń, że sezon jesienny upłynie w spokoju.

Później jednakże okoliczności się zmieniły; długotrwały zatarg marokański, zarówno jak wojna włosko-turecka spowodowały, że ostatnie czasy przeszły dla giełd europejskich w stanie dużego niepokoju.

Położenie rynków w chwili obecnej jest cokolwiek skomplikowane. Tendencyą zasadniczą, wpływającą bezpośrednio na stan rynku jest mobilizacya środków przez banki. Stąd — ruch nadzwyczajny kursów wekslowych, podrożenie dyskontu prywatnego, nadzwyczajna wstrzemięźliwość w rozmieszczaniu gotówki, a po części pospieszna realizacya walorów giełdowych itp. W pewnej mierze naprężony stan rynku tłómaczy się tem, że sfery przemysłowe i handlowe mają duże zapotrzebowanie — co jest wynikiem czysto sezonowych obrotów.

Wpływ pewien wywarło niewątpliwie również nagłe podrożenie całego szeregu artykułów.

Wszystkie te czynniki odbiły się najsilniej na rynkach: niemieckim i francuskim, a pośrednio wpłynęły na stan rzeczy w Anglii, Austro-Węgrzech, Belgii, Holandyi i Rosyi, co się da wytłómaczyć ścisłą zależnością stosunków gospodarczo-finansowych państw europejskich między sobą, a po części również charakterem międzynarodowym działalności kapitału francuskiego i temi ciężkiemi następstwami, któreby miały miejsce w razie zatargu zbrojnego w Europie zachodniej.

W Anglii na początku sezonu jesiennego warunki były pomyślne: likwidacya kryzysu konstytucyjnego, uporządkowanie finansów skarbowych, umiarkowany popyt na kapitały ze strony emisyi, małe obroty na giełdach, deponowanie w dużych sumach pieniędzy amerykańskich i import złota francuskiego — wszystko to spowodowało, że dyskonto prywatne spadło do 2 proc.; stan rachunków banku angielskiego również nie dawał powodu do pessymistycznych przypuszczeń. Jednakże wskutek komplikacyi politycznych, w pierwszej połowie sierpnia rynek znajdował się w stanie pełnym niepokoju. W ciągu następnych dwóch tygodni zmian większych nie było, mimo ogłoszenia o emisyi asygnat na sumę 3,400.000 funtów szterlingów i wysłania znacznych ilości złota na kontynent i do Ameryki południowej; czek paryski stał jeszcze wysoko, na pieniądze amerykańskie popytu nie było, a zniżka cen bawełny pozwalała przypuszczać, że popyt ze strony Egiptu nie będzie tak znaczny, jak w roku zeszłym.

W drugiej połowie września zaczął dyskont prywatny stale drożeć mimo, że dyskont oficyalny banku angielskiego trzymał się w normie 3 proc.: w dniu 20. września dyskont prywatny doszedł do 3¾ proc.

W ślad za dyskontem prywatnym podniósł się w Anglii dyskont oficyalny, a to w związku z podwyżką stopy dyskontowej przez niemiecki Reichsbank z 4 na 5 proc. i z podrożeniem dyskontu prywatnego w Paryżu do 3⅛ proc., wreszcie jako skutek wzmożonego popytu na złoto ze strony Egiptu. Bank angielski podniósł dyskont o 1 proc. Później nastąpowały dalsze komplikacye.

Rynek pieniężny we Francyi znajdował się w połowie r. b. pod wpływem szeregu okoliczności niepomyślnych, do rzędu których należy przedewszystkiem nieurodzaj zeszłoroczny, który spowodował odpływ złota za granicę.

Giełda, jak dotąd była dobrym barometrem pogody politycznej. W tych dniach odnowiono wcale ciekawe wspomnienie. Bezpośrednio po opublikowaniu mowy, jaką swego czasu wygłosił angielski kanclerz skarbu, a zatem w okresie, który według ogólnego mniemania, doprowadził napięcie między oboma mocarstwami do punktu kulminacyjnego, giełda zachowała niewzruszalnie dobre usposobienie i zainscenizowała ruch zwyżkowy, który się utrzymał jeszcze i wtedy, gdy inne rynki europejskie ogarnął niepokój. Trudno sobie wyobrazić, jak straszne byłyby skutki, gdyby ówczesny optymizm targów okazał się nieuzasadnionym. Pamiętać jednak powinni wszyscy, że w czasie kryzysów politycznych mogą się zdarzyć niespodzianki. Dlatego dziwić się nie powinno, że miarodajne koła finansowe wiedeńskie życzą sobie, by giełda wiedeńska, licząc się z niepokojami politycznymi, zachowywała się z większą rezerwą, i nie obarczała się daleko idącemi zobowiązaniami.

Giełda wiedeńska zachowała w ostatnich dniach usposobienie naogół pomyślne. Wpłynęły na to różne okoliczności, a przedewszystkiem ta, że ultimo minęło i w przyszłym miesiącu spodziewać się można większej łatwości pieniądza. W ubiegłym miesiącu na austryackim targu pieniężnym zawsze jeszcze odczuwać się dawało pewne napięcie. Faktem jest bardzo znamiennym, że z okazyi zaopatrywań na ultimo w ostatnim tygodniu stopa reportowa osiągnęła wysokość 6 i ćwierć procent. Instytucye banko-

we dążą właśnie do tego, by zwiększyć portfele i zrestryngować inwestycye w reporcie. Dawniejsze wypowiedzenia reportowe wywołane były jedynie celem przeszkodzenia dalszemu rozwojowi interesu efektów, nie miały zaś dotyczyć istniejących angażowań. Z wielkiem zadowoleniem przyjęto napływ pierwszych kapitałów francuskich na targu austryackim, jednakowoż nadzieje, że się ma do czynienia ze zjawiskiem trwałem, okazały się zwodniczemi, gdyż źródła te już się wyczerpały. Wielki przewrót na wewnętrznym targu pieniężnym dokonać się może dopiero wówczas, gdy nastąpi zupełna zmiana odnośnie do kapitału francuskiego.

Lwów, 29 listopada.

Najwyższy Trybunał o miejscu płatności na wekslu. Ważne dla szerszego kupiectwa orzeczenie wydał najwyższy Trybunał sądowy w ostatnim czasie. Chodziło o następującą sprawę. Pewien kupiec bukowiński wręczył swemu kontrahentowi, zamieszkałemu we Lwowie, na zabezpieczenie obowiązków z umowy o dostawę drzewa wypływających weksel kaucyjny niewypełniony, a w szczególności niezaopatrzony adresem. W następstwie wypełnił weksel ten, kupiec lwowski i wymienił na nim jako miejsce zamieszkania miejscowość kupca bukowińskiego, a ponadto umieścił dodatek, że weksel jest płatny we Lwowie i zaskarżył go, korzystając z postanowień umowy w sądzie handlowym we Lwowie. Przeciw wydanemu nakazowi zapłaty wniosła strona przeciwna zarzuty i podniosła w nich między innymi zarzut niewłaściwości sądu, opierając go na tem, że nie upoważniła strony skarżącej do wymienienia Lwowa jako miejsca płatności.

Sąd handlowy we Lwowie uchylił nakaz zapłaty z powodu niewłaściwości podnosząc, że dla braku umowy jest miejscem dopełnienia umowy miejscowość zamieszkania pozwanego, zaczem tylko to miejsce mogło być wymienione jako miejsce zapłaty.

Tę uchwałę zniósł sąd wyższy i polecił przeprowadzenie rozprawy co do rzeczy samej a uchwałę tę zatwierdził sąd najwyższy nadmieniając, że jeżeli pozwany, w tym wypadku kupiec bukowiński chciał, aby tylko miejsce jego zamieszkania wpisano na wekslu jako miejsce płatności, to rzeczą jego było miejsce zamieszkania wpisać a nie przez niewypełnienie weksla dawać do poznania, iż wpisanie jakiegoś oznaczonego miejsca płatności niema dla niego znaczenia. Najwyższy trybunał przyjmuje zatem, że posiadacz weksla niewypełnionego ma prawo zaopatrzyć go dowolnem miejscem płatności, jeżeli akceptant żadnego pod tym względem nie uczynił zastrzeżenia.

Kupcy tedy winni przy wręczeniu weksla baczyć w swoim własnym interesie, o ile umawiają się lub chcą, by miejscem płatności tegoż było pewne oznaczone miejsce, by to miejsce płatności było umieszczone na wekslu, inaczej narażają się na ewentualne zaskarżenie weksla w miejscu dowolnem przez posiadacza weksla wybranem.

Przemysł młynarski w Kołomyi. Młyny Jakóba Brettlera w Diatkowcach, Szeparowcach i w Kniaźdworze, M. Gartenberga w Kołomyi, Jakóba Bajdaffa w Kołomyi, Józefa Asderballa w Tłumaczyku, Mechla Brettlera w Pererowie, z powodu sprowadzania przez handlarzy mąki z węgierskich młynów, ogromnie są konkurowane jak niemniej i przez sprowadzanie węgierskiej pszenicy i żyta przez młyny z Węgier przy którem to zbożu opłacać się musi fracht kolejowy za całą wagę zboża, mimo iż po zmieleniu tylko około 70 prc. mąki wyda, gdy wysyłając mąkę, muszą znów fracht opłacać, czego węgierskie młyny nie ponoszą — ponieważ pobierają zboże ze swoich poblizkich okręgów a przy wysyłkach mąki do Galicyi, koleje węgierskie dają im znaczne i wysokie refakcye, zatem konkurencya jest nadzwyczaj dotkliwa.

Bardzo ciężką walkę mają nasze młyny z terminową sprzedażą mąki węgierskiej którą już na wiosnę sprzedają ajenci z terminem dostawy na jesień lub zimę a nasze młyny, gdy już wyrobią mąkę z węgierskiego zboża, to nie mają komu sprzedać, chyba po bardzo nizkich cenach.

Ogólne położenie młynów z powodu wysokich cen zboża jest gorsze. Eksport do Rosyi i Rumunii niemożliwy a mimo to muszą nasze młyny zboże stamtąd sprowadzać — bez względu na przerwanie mlewa obrotowego. Eksport niechybnie by się rozwinął, gdyby Austrya pomiędzy Rosyą i Rumunią wznowiła obrot mlewa.

Ciężarem dla naszych młynów jest i to, że w Kołomyi niema Urzędu cłowego wskutek czego sprowadzając zboże rosyjskie czy rumuńskie, zmuszone są poddawać takowe ocleniu w Itzkanach na Bukowinie, do czego znów potrzebują utrzymywać i opłacać pośredników.

Przemysłowcom krajowym z powodu braku drzewa materyałowego. Liga Pomocy przemysłowej otrzymuje ze wszystkich stron kraju coraz częściej i coraz głośniejsze ze strony przemysłowców, którzy potrzebują drzewa jako surowca do swojego przemysłu, żale na zupełny brak materyału drzewnego w kraju, a to głównie z tego powodu, że Zarząd domenów i lasów państwowych sprzedaje ogromne ilości drzewostanów na pniu przeważnie firmom spekulacyjnym zagranicznym, które wywożą drzewo w surowym stanie za granicę, a krajowy przemysł przeróbki drzewa wskutek zupełnego braku materyału musi upadać.

Celem zebrania jak najobfitszego materyału, któryby posłużył do wdrożenia starań w ministerstwie rolnictwa o zapobieżenie zupełnemu wywozowi drzewa surowego z naszego kraju, wreszcie celem zainteresowania krajowych instytucyi finansowych dla projektu stworzenia silnej kapitalistycznej instytucyi finansowej krajowej, którаby zakupywała drzewostany w lasach rządowych i przerabiała je we własnych tartakach w kraju dla użytku tutejszych przemysłowców, Liga Pomocy przemysłowej rozpisuje niniejszem pisemną ankietę i prosi wszystkie interesowane firmy, wszystkich przemysłowców i rękodzielników, potrzebujących drzewa do swojego użytku, ażeby w terminie do końca grudnia b. r. przedstawiły Lidze Pomocy przemysłowej, Lwów, ulica Pańska l. 11, wszelkie spostrzeżenia, zarzuty i uwagi, dotyczące eksploatacyi drzewa materyałowego z lasów rządowych, tudzież dotyczące sposobu użytkowania drzewostanów przez większych prywatnych właścicieli.

Sprawozdanie giełdowe i towarowe

Zboże.

Sprawozdanie targowe Izby kupieckiej we Lwowie

Lwów, dnia 29 listopada **1911. Dziś notujemy za 50 kg. netto paritas Lwów, bez akcyzy. Waluta koronowa.**

Pszenica prima 11·75, do 12·—. Żyto prima 9·25 do 9·50. Jęczmień prima 8·50, do 9·—. Owies pański prima 9·00, do 9·25. Kukurudza prima —·—, do —·—. Rzepak zimowy 15·—, do 15·25. Siemię lniane —·—, do —·—. Siemię konopne —·—, do —·—. Tymotka —·—, do —·—. Koniczyna czerwona prima 75·—, do 80·—. Koniczyna biała prima 95·—, do 100·—. Anyż płaski —·— do —·—, okrągły —·—, do —·—. Groch do gotowania Wiktorya 12·—, do 13·—, zielony 13·—, do 14·—. Groch pastewny —·—, do —·—. Bobik koński 8·—, do 8·25 Wyka 8·50, do 9·25. Otręby pszenne —·—, do —·— żytne —·—, do —·— Chmiel —·—, do —·—.

	Kontyngent		Nadkontyngent	
	od	do	od	do
Spirytus surowy bez podatku i bez kosztów ekspedycyjnych				
loco stacye paritas Husiatyn . .	56·25	57 —	36·25	37·—
loco stacye paritas Tarnopol . .	56·50	57·25	36·50	37·25
loco stacye paritas Sokal . . .	57.—	57·50	37·—	37·50
Z dostawą i oddaniem loco rafinerye Lwów	59·25	60·—	39·25	40·—
Ceny spirytusu za 10.000 litr procent				

Zboże.

Sprawozdanie targowe Banku rolniczego we Lwowie.

Lwów dnia 28. listopada **1911. Dziś notujemy na 50 kg. loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa od** 11·80 do 12·—, **Żyto gotowe** 9·50 do 9·70. **Owies obroczny gotowy** 7·90 **do** 8·10. **Jęczmień pastewny** 7·80 **do** 8·30. **Jęczmień browarniany 8·50 do 10·00. Groch do gotowania 10·— do 14·—. Wyka** 10·50 **do** 11.—. **Koniczyna czerwona** 80·— **do** 90·—. **Koniczyna biała** 100·— **do** 115·—. **Koniczyna szwedzka 75·— do 85·—. Tymotka 65·— do 75·—.**

Sprawozdanie tygodniowe Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów we Lwowie

od 20. do 26. listopada.

Bez opłaty akcyzowej. — Waluta koronowa.

Ceny za 50 kilogramów:

Pszenica od 11·90 do 12·20, Żyto od 9·50 do 9·75 Jęczmień brow. od 8·75 do 9·50, Jęczmień pastew. 7·90 do 8·40, Owies 8·50 do 8·75, Hreczka 0·— do 0·—, Kukurudza —·— do —·— Proso —·— do —·—, Groch do gotow. 11·50 do 13·25 Groch pastew. 8·75 do 9·50, Soczewica —·— do —·—, Fasola —·— do —·—, Bobik 8·50 do 8·80. Wyka 9·25 do 10·—, Łubin gal. 0·— do 0·— Rzepak zimowy 14·80 do 15·20, Rzepak letni —·— do —·— —·— gal. —·— do —·—, Lnianka —·— do —·—, Nasienie konop. —·—, do —·—, Nasienie lniane —·— do —·—, Chmiel 320·— do 345·— Koniczyna czerwona 83·— do 92·—, Koniczyna biała 99·— do 110·—, Koniczyna szwedzka 75·— do 85·—, Tymotka 65·— do 75·—, Siano lepszej jakości 3·40 do 3·50, Siano gorszej jakości 2·60 do 2·70, Otawa 2·40 do 2·50, Siano z koniczyny 3·40 do 3·60, Słoma okłotowa od 2·40 do 2·50, Słoma mierzwiasta 2·20 do 2·30, Kartofle jadalne —·— do —·— Kartofle gorzelniane —·— do —·—, Nafta zwykła 15·— do 16·—, Nafta salonowa 17·— do 18·—.

Ceny za 100 kg.:

Ropa borysł. 4·03 do 4·04. Drzewo opałowe twarde, w całych wagonach 2·10 do 2·10, Drzewo opałowe miękkie II. kl. w całych wagonach 1·90 do 1·99.

Mąka pszenna 39·50 do 42·— Nr. 0 39·50 do 42·—, Nr. 1 38·50 do 41·—, Nr. 2 37·50 do 40·— Nr. 3 36·50 do 39·—, Nr. 4 35·50 do 38·—. Nr. 5 34·50 do 37·—, Nr. 6 32·50 do 35·00, Nr. 7 26·— do 32·00, Nr. 8 21·— do 24·00 Mąka żytnia Nr. 0 —·— do —·—, Nr. 1 31·50 do 33·50, Nr. 2 20·— do 23·—, Nr. 3 19·— do 19·—, Otręby pszenne 13·50 do 15·—, żytnie 13·25 do 15·—. (Ceny mąki netto bez opłaty akcyzowej).

Ceny za 1 kilogram z podatkiem konsumc.:

Mięso wołowe przednie w ćwiartkach loco rzeźnia 1·60 do 1·72, Mięso wołowe tylne w ćwiartkach loco rzeźnia 1·70 do 1·82, Mięso cielęce loco rzeźnia 1·82 do 1·92 Wieprzowina loco rzeźnia 1·06 do 1·30.

Spirytus kontyng. 58·73 do 59·50, Spirytus nadkontyn, 38·75 do 39·50

Ceny nierogacizny w Wiedniu.

(Komunikat galicyjskiej Spółki zbytu bydła i trzody chlewnej we Lwowie ul. Słowackiego l. 16).

Targ w Wiedniu dnia 28 listopada. Ceny w koronach za 100 kg. żywej wagi.

Spęd: Młodych 12286, tucznych (węgierskich) 4825 przez organizacye 4114, z tego przez galic. Spółkę zbytu bydła 1598.

Ceny: wybrakowane 76—90, lekkie 91—104, ciężkie 105—112.

Usposobienie ożywione.

BIBUŁKI SASSOWSKIE TUTKI HYGIENICZNE

PROMIEŃ

5% na rzecz T. S. L.

1680

Ucznia do praktyki przyjmie **Zakład dentystyczny**, Lwów, Leona Sapiehy 27. 1693

Artysta-rzeźbiarz, mający studya zagraniczne w Paryżu i Monachium, poszukuje lekcyi. Zgłoszenia do „Gazety Wieczornej“ „dla artysty“. 3283

Pożyczki
kondyktowe wszystkim mającym prawo emerytury, oraz emerytom **bez poreki**, bez **policy** asekuracyjnej przeprowadza licznemi uznaniami zaszczycona i polecona Agencya kredytowa, Lwów, Grodecka 22. 3284

Polecamy najsumienniej Biuro dla pożyczek Lwów Kilińskiego 3. Urzędnikom i podurzędnikom z płacą ponad 1800 koron pożyczki bezpłatnie w kilku dniach.
Pożyczki hipoteczne, przemiana przedsiębiorstw przemysłowych na akcyjne w najkrótszym czasie. 1261

Siano i koniczynę
najlepszej jakości z dostawą na kolej w snopkach lub niewiązane kupuję i płacę najwyższe ceny. Właściciele dóbr zechcą się zgłosić pod adresem: **Wincenty Muhra, Zabrze O/Schl. (Deutschland) Sohsnitzer strasse 1.** 1568

Skład **MEBLI**, dywanów i pościeli
Józef Schuster
Lwów. ul. 3-go Maja 5.
Numer Telefonu 2123—II.
KOMPLETNE urządzenia

Sypialnie	od K 200
Jadalnie	„ „ 200
Salony	„ „ 160
Kancelarye	„ „ 100
Biblioteki	„ „ 45
Biurka	„ „ 45
Etażerki	„ „ 5
Salonki	„ „ 45
Komódki	„ „ 30
Parawany	„ „ 20
Kolnmny	„ „ 8
Łóżka	„ „ 13
Umywalnie	„ „ 5
Stoliki	„ „ 7
Krzesła	„ „ 4
Kanapy	„ „ 25
Fotele	„ „ 10
Sofy	„ „ 75
Otomany	„ „ 50
Karnisze	„ „ 3
Dywany	„ „ 3
Chodniki	„ „ 1
Gobeliny	„ „ 3
Portyery	„ „ 4
Firanki	„ „ 5
Story	„ „ 6
Kapy	„ „ 6
Serwety	„ „ 4
Narzuty	„ „ 8
Pledy	„ „ 6
Koce	„ „ 3
Kołdry	„ „ 4
Materace	„ „ 12
Wkłady	„ „ 20
Pierze	„ „ 2
Puch	„ „ 5

Meble luksusowe, meble miękkie, meble gięte, meble żelazne, materye meblowe. **Własne pracownie.** Zamówienia, reperacye i przeróbki wykonywa się najstaranniej — na czas po cenach przystępnych. Na prowincyę wysyłam uzdolnionych pracowników **Ceny stałe.**

Introligator
inteligentny, z praktyką poza krajową, władający językiem niemieckim i polskim poszukuje zajęcia w introligatorstwie, składzie papiern lub galanteryjno-introligatorskim. Zgłoszenia pod Z. W. 25, Administracya „Gazety wieczornej“. 3281

Ul. Czarneckiego l. 6
Najstarsza i największa w kraju Hala okazyjna BRIC a BRAC we Lwowie, ul. Czarneckiego 6. Sprzedaje z wolnej ręki, bez licytacyi, używane i nowe meble, pochodzące z mas spadkowych i konkursowych, z licytacyi i z domów prywatnych. Na razie tanio do nabycia: 1 pianino Seyfarta, fortepian Heizmana; kilka jadalń, sypialń, salonów, urządzenia biurowe, kancelaryjne, pokoje kawalerskie, szafy biblioteczne, biurka, krzesła, fotele, kredensy, stoły, otomany, sofy, kanapy, lustra, lampy, zegary, dywany perskie i starożytne, portiery, obrazy, miedzioryty, starożytności, mebelki, porcelany, kasy ogniotrwałe, maszyny do szycia, jak w ogóle wszelkie urządzenia domowe po najtańszych cenach. Garderoba męska i damska.
UWAGA: Odsprzedającym swoje urządzenia domowe płacimy najwyższe ceny, załatwiamy zamiany i wymiany. 1558
W Bric a Brac we Lwowie, ul. Czarneckiego l. 6, I. i II. p.

3 pokoje,
przedpokój, kuchnia, łazienka, elektryczność, na parterze do wynajęcia zaraz od 1. grudnia. Cena 110 kor. Nowy Świat 18. 3280

Tapicer Dekorator
przyjmuje wszelkie roboty meblowe dekoracyjne tapetowania w miejscu i prowincyi
KAZIMIERZ HAUSER
Piekarska 32. 3273



Ważne dla matek!
Czystość głowy „CAPIN“ działa radykalnie na każdy rodzaj nalecialości, pod gwarancyą nieszkodliwe! Polecane przez lekarzy. Cena 1 flaszki K 1·20. **Dyskretna, wolna od opłaty** wysyłka przez firmę **Ludwik Pollak,** WIEDEŃ VII., Seidengasse 43 g. 1639

Wypożyczalnia nut S. A. Krzyżanowski, Kraków
poleca się P. T. Publiczności.
Warunki wypożyczania:
1. Abonament bez premii: 4 **kawałki** miesięcznie K 1·40, kwart. K 4·—, półrocznie K 7·—, rocznie K 12·—. **6 kawałków**: miesięcznie K 2—· kwartalnie K 6·—, półrocznie K 10·—, rocznie K 20.
2. Abonament z premią (6 kawałków 1-razowo, na prowincyi 30 kawałków miesięcznie) rocznie K 20. Premia w nutach wartości K 20. półrocznie K 14. Premia w nutach wartości K 10. kwartalnie K 8. Premia w nutach wartości K 5. miesięcznie K 3. Premia w nutach wartości K 2.
Kaucya 4 kor. Szczegółowe katalogi i warunki na żądanie opłatnie. 1623

AUSTRO - AMERICANA, Tryest.
Regularna i bezpośrednia komunikacya pasażerów na wykwintnie urządzonych pośpiesznych parowcach, oraz ekspedycya wysyłek frachtowych z Tryestu do Północnej i Południowej Ameryki.
Najbliższe odjazdy do Ameryki północnej:
OCEANIA . . . . 2 grudnia
ARGENTINA . . . . 23 grudnia
Najbliższe odjazdy do Ameryki południowej:
ATLANTA . . . . 7 grudnia
ALICE . . . . 9 grudnia
FRANCESCA . . . . 14 grudnia
LAURA . . . . 28 grudnia
Szczegółowych informacyi udzielają:
TRYEST: Dyrekcya — Via molin picolo 2. — WIEDEŃ: Biuro pasażerskie, II. Kaiser-Josefstrasse 36. LWÓW: Generalne zastępstwo dla Galicyi wschodniej, Gródecka 93. — KRAKÓW: Generalne zastępstwo Geldlust i Ska, ulica Lubicz l. 2. — TARNOPOL: Główna agencya (Emil May). 1675

Blagą!
wierutną są wszelkie szumnie reklamowane preparaty na **porost włosów**. Środka takiego niema i kto kupuje jakikolwiek preparat „na porost włosów“, wydaje pieniądze na darmo. Obecnie wynaleziono **niezawodny** środek na **powstrzymanie wypadania włosów i zupełne usunięcie łupieżu z głowy.** Już po kilkurazowem użyciu powyższego środka włosy przestają wypadać, łupież znika i o ile cebulki włosowe zupełnie nie zamarły, włosy wzmocnione i uwolnione od łupieżu, same poczynają odrastać. Już po dwóch tygodniach spostrzedz można widoczną poprawę. Środek ten, który gorąco polecamy każdemu, kto cierpi na wypadanie włosów jest **niezawodnym lekiem**, opartym na długoletniem doświadczeniu wiedzy lekarskiej, sporządzonym według recepty dr. Serkowskiego. Dotychczasowe wyniki dały rezultaty znakomite, na tej też podstawie oparci, puszczamy nasz środek w obieg, będąc pewni wdzięczności każdego odbiorcy. 1794
Cena 5 K 60 hal. Wysyłka tylko za pobraniem pocztowem.
Do każdej przesyłki dołącza się szczegółowy przepis użycia.
Zamówienia przesyłać należy:
Zastępstwo laboratoryów kosmetycznych
Lwów, ul. Kieparowska 8. Fach poczt. 72.



1656

„MERCEDES“ maszyny do pisania o szczególnych zaletach, JEDYNYCH W SWOIM RODZAJU. Prospekta darmo.
NORBERT EHRLICH, Lwów, plac Smolki 4.

TANIO! TANIO!
Dobra sposobność
z powodu nagromadzonych wielkich zapasów. Sprzedaję po nader niskich cenach:
MEBLE
MATERYE NA MEBLE
PORTYERY
firanki, dywany, chodniki i wszelkie dekoracye pokojowe. 1505
TAPETY, sztukateryę-lincrusta i t. p.
W. Primus & S. Iglicki
Lwów, Jagiellońska 12.
Własna pracownia dekoracyjno-tapicerska i stolarska.

Znakomity interes do sprzedania lub wydzierżawienia.
(Maszynowo urządzona fabryka ślusarska w Serajewie, z popędem motorowym, wraz z kamienicą jedno-piętrową. Obrót roczny około sto piędziesiąt tysięcy koron. Wraz z urządzeniem i narzędziami za 80 tysięcy koron do sprzedania. Wiadomość: **Ropelewski, Kałusz (Kopanki).** 1553

Oryginalne obrazy
Malczewskiego, Żmurki, Wyczółkowskiego, Stanisławskiego, Hoffmana, Kamockiego, Czajkowskiego i innych poleca po niezwykle tanich cenach
Salon Sztuki Polskiej
Lwów, ul. Małeckiego l. 9, 2 p.
Otwarty od 10—1 i od 2—5, w niedziele i święta od 11—1. 1599

Kolorowana mapka kopalń w Borysławiu i Popielicach
oprawiona, w formacie kieszonkowym, w skali 1:100000, sporządzona na podstawie ostatniego zgłoszenia szybów, w cenie **K. 20 za sztukę.** Taka sama mapka niekolorowana i niepodlepiona, z wyszczególnieniem numerów, bez oznaczenia kopalń, w cenie **K. 4** do nabycia w biurze Alfonsa Gostkowskiego, senzala naftowego, Lwów, pasaż Hausmana l. 1. 1457



Pióra bez znaku „korona“ są przeważnie wyrobem pruskim. 1689
Żądajcie wszędzie tylko swojskich piór z koroną!!

Pismem kieruje: KOMITET REDAKCYJNY.
Wydawca: Spółka Wydawnicza „Gazety Wieczornej“

Redaktor odpowiedzialny: JERZY KONARSKI
Drukiem Artura Goldmana, Lwów, Sykstuska